Nr 4 Kraków, Środa dnia 6 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	„ 16—	Rocznie	„ 20—
Kwartalnie	„ 4·—	Kwartalnie	„ 5·—
Miesięcznie	„ 1·35	Miesięcznie	„ 1·70

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant.

Ludowcy wobec socjalistów i żydów.

W Kosocicach odbyło się w niedzielę nader interesujące zgromadzenie ludowe. Dali do niego inicjatywę naczelnik gminy i asesorowie w Kosocicach, którzy dowiedziawszy się, iż na tę niedzielę mają już po raz trzeci zjechać do Kosocic socjaliści, postanowili zaprosić na ten sam dzień członków stronnictwa ludowego, aby jego przywódcy wyjaśnili swój stosunek do socjalizmu. Na wezwanie, jak nam donoszą, przybyli: poseł Franciszek Wójcik, mecenas Jan Szaflarski z Krakowa, dr Adam Bardel, dr Szczepan Mikołajski i jego młodszy brat p. Zygmunt Mikołajski. W domu wójta czekali już licznie zebrani gospodarze z parafji kosocickiej, nie otwarto jednak zaraz zgromadzenia, gdyż postanowiono czekać, aż obradujący na drugim końcu wsi socjaliści skończą swoje posiedzenie, by uczestnikom wiecu socjalistycznego dać sposobność przybycia także na zgromadzenie ludowe mające się odbyć u wójta. Zresztą odprawiały się jeszcze nieszpory w kościele a chłopi nie chcieli w czasie nabożeństwa sporów politycznych wszczynać. Owszem, wraz z krakowskimi gośćmi podążyli gospodarze do kościoła i dopiero po nabożeństwie obrady u wójta rozpoczęto. Tymczasem zakończyła się także i schadzka socjalistyczna a kilku włościan przybyło z tej schadzki do wójta. Przewodniczącym obrano posła Wójcika, zastępcą przewodniczącego dra Szczepana Mikołajskiego, sekretarzem Jana Słowika, gospodarza z Bierzanowa. Po zagajeniu zgromadzenia zabrał głos dr Adam Bardel i wyjaśnił obszernie znane żądania programu rzeszowskiego, wykazując różnicę między stronnictwem ludowem a socjalizmem, która na tem się zasadza, że stronnictwo ludowe w przeciwieństwie do socjalizmu żądać ma tylko tego, co jest sprawiedliwe, dla ludu korzystne i przy dobrej woli innych stanów da się wykonać na drodze ustawodawczej, socjaliści zaś żądają rzeczy niesprawiedliwych, dla włościan szkodliwych i niewykonalnych.

W uzupełnieniu tego wywodu dra Bardla wykazywał Mikołajski junior, że socjaliści nasi podkopują wiarę katolicką. Jako dowód odczytał z *Naprzodu* sprawozdanie z mowy „towarzysza“ Regera, który udowadniał, że świat nigdy nie miał początku, a więc nigdy nie był stworzony, przez co ten socjalista zwalcza najpierwszą zasadę wiary, wyrażoną w słowach: „Wierzę w Boga Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi“. Dalej mowca przytoczył i inne dowody, że socjalizm zwalcza wiarę a przypominając obecnym, jak to przodkowie nasi a także i bracia nasi krew przelewali za wiarę, wezwał obecnych by się przeciw socjalnej demokracji oświadczyli, co jednogłośnie uchwalono. W dalszym ciągu wykazał mowca, że socjaliści, rzekomi przyjaciele ludu, występują jawnie w obronie żydów, największych wrogów ludności naszej. Zbijał twierdzenie Daszyńskiego, jakoby żydzi byli w strasznej nędzy, bo tysiące katolików służy u żydów a żyd żaden u katolika nie służy. Często spotyka się katolików bosych i obdartych, lecz trudno spotkać żyda bez butów i w łachmanach. Przykłady codziennie udowadniają, że żydzi oszukują lud katolicki i do ruiny doprowadzają a choć temu przeczy Daszyński w przeddzień wyborów, by głosy żydowskie pozyskać, sam z pewnością innego jest zdania. Nieprawdziwem też jest twierdzenie Daszyńskiego, że żydzi są zgnębieni i nawet z konstytucji i praw nie mogą korzystać, gdyż wiadomo wszystkim w Krakowie, że jeden żyd posiada kilkanaście konsensów na szynki, a katolik nieraz lata całe na próżno konsensu się domaga, fakta zaś takie nie są wyjątkowymi lecz raczej regułą. Za przysługi oddawane im przez socjalistów, postanowili żydzi krakowscy głosować za kandydatem socjalistycznym i nawet mają to oświadczyć publicznym manifestem przedwyborczym. Lecz katolicy powinni tem silniej stanąć oporem i niedopuścić do Wiednia obrońcy żydów. Potęga żydów tak się rozparła w państwie austrjackiem, że katolik i przeciwnik żydów nie mógł być zatwierdzonym na burmistrza Wiednia. Lecz antysemityzm zwyciężył i zwycięża a tylko naszem niedbalstwem możemy utracić korzyści zwycięztwa, to jest wprowadzenie ustaw ochronnych przeciw wyzyskowi żydowskiemu. Jeśli ks. Stojałowski śmiał nazwać lud nasz socjalistycznym, to z pewnością większa prawda jest, że lud nasz jest antysemickim. To też i ruch ludowy musi oprzeć się na antysemityzmie.

Poseł Wójcik wyjaśnił następnie ordynację wyborczą i zaproponował wybranie komitetu przedwyborczego parafjalnego, co uskuteczniono. Dr Szczepan Mikołajski tłómaczył następnie, że wbrew pogłoskom fałszywym, stronnictwo ludowe nie narzuca nigdzie, a więc i w krakowskim okręgu kandydatów i obecnie nie ma żadnej mowy o kandydatach stronnictwa ludowego. Dopiero komitet przedwyborczy, złożony z reprezentantów wszystkich gmin, kandydatury uchwali. Stronnictwo ludowe chce tylko ułatwić włościanom wzajemne porozumienie się przedwyborcze. Rozumie się jednak, że stronnictwo, a względnie komitet stronnictwa rozważać będzie jedynie kandydatury członków stronnictwa ludowego, tem więcej, że inni kandydaci znajdą poparcie w innych organizacjach przedwyborczych. Dr Jan Szaflarski wskazał na uciążliwości dla włościan z powodu postępowania spadkowego i z powodu braku taniego kredytu. Jan Słowik z Bierzanowa, wyraził radość z powodu zwycięstwa włościan przy wyborach do rad powiatowych, które jest dobrą wróżbą przed wyborami do Rady państwa. Jest zdania, że w czwartej kurji powinni włościanie wybrać posłem włościanina.

Podziękowaniem za gościnę wójtowi, zakończono to ciekawe i poniekąd zdumiewające zgromadzenie, któremu obszerniejsze uwagi poświęcimy w piątkowym numerze naszego dziennika.

Apatyczna sesja.

Wiedeń 4 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Strasznie ospale, apatycznie i niedbale rozpoczęła dziś Izba poselska swoją czynność parlamentarną. Powiadam: niedbale, bo długo siedziało prezydjum Izby, w gotowości rozpoczęcia posiedzenia, bezczynnie, z powodu przerażających pustek na ławkach poselskich. Jowialny p. Chlumecky już nawet się zdrzemnął, kiedy pierwszy wiceprezydent p. Abrahamowicz zbliżył się do jego fotelu, by mu zakomunikować uwagę, iż od biedy możnaby już otworzyć posiedzenie. Otworzono je więc mniej wiecej o trzy kwadranse później, aniżeli porządek dzienny oznaczał, zatem o $^{3}/_{4}$12 godzinie w południe. Izba więcej niż w połowie była pustą, a na polskich ławkach widać było zaledwo kilka osób. Myślę sobie: nasza szlachta krzepi się zapewne śniadaniem w bufecie: idę więc i zaglądam przez drzwi do sanctuarium bufetu, ale i tam widzę przy polskim stole pustki. Nie dziw, gdyż w garderobie polskiej naliczyłem cylindrów, nizkich kapeluszy i czapek tylko 19. Więc z 56-ciu członków Koła polskiego jawiło się na placówce obowiązków parlamentarnych tylko dziewiętnastu sprawiedliwych, którzy za darmo nie chowają dyet poselskich do kieszeni.

W Izbie podczas posiedzenia prawie żadnego życia. Sekretarze Izby odczytują sobie coś pod nosem, co bynajmniej grobowej ciszy panującej w obszernej sali nie przerywa. Spodziewano się później ożywienia, mianowicie przy rozprawie nad wnioskiem nagłym p. Steinera domagającym się zniesienia interesów terminowych na giełdzie zbożowej, ale przemądrości papy Chlumeckyego udało się podobno usunąć rozprawę nad tym wnioskiem z porządku dziennego, mianowicie przez odesłanie wniosku do komisji gospodarczej. Tym sposobem więc będzie się prawdopodobnie dalsza rozprawa nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty toczyła spokojnie i ospale.

Część Koła polskiego, a szczególnie ta, która „w interesie kraju“ broni „solidnego interesu“ sprzedawania zboża żydom na pniu, jest owszem zadowoloną z odroczenia sprawy zakazu handlu terminowego, albo raczej gry giełdowej na giełdzie zbożowej. Czy jednak kraj będzie zadowolony ze stanowiska, jakie Koło wogóle w sprawie usunięcia nadużyć na giełdzie zbożowej zajmuje — to inne wcale pytanie. Wyborcy powinniby już teraz objawić przedstawicielom parlamentarnym swoje zapatrywania w tym kierunku. Sprzedawanie zboża na pniu jest plamą na honorze gospodarczym kraju i zarazem marnotrawieniem pracy rolniczej na korzyść żydowskich lichwiarzy zbożowych, którzy się na tem zbogacili.

A teraz coś wesołego na zakończenie. Tymi dniami poszły stąd do Krakowa wielkie paki z plakatami hebrajskiemi, zachwalające żydom krakowskim kandydaturę p. Alfreda Szczepańskiego na piątą kurję. Plakaty te kazał pan kandydat drukować w jednej z tutejszych drukarń żydowskich czcionkami hebrajskiemi.

Z KRAJU.

O nowej ustawie drogowej.

Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: „Z tegorocznych przedłożeń Wydziału krajowego, przygotowanych dla Sejmu, pierwsze miejsce zajmuje reforma ustawy drogowej. Projekt Wydziału krajowego zajmuje dziś umysły wszystkich, a to nietylko z powodu, iż reformę drogową wysuwano jako czynnik agitacyjny w panującym dziś ruchu ludowym, ale przedewszystkiem z tego powodu, że projektowana reforma przyznaje gminom wielkie ulgi w ponoszeniu ciężarów drogowych, domagając się równocześnie większej ofiarności od obszarów dworskich.

Główną myślą przewodnią projektu Wydziału krajowego ma być jednolity i równomierny rozkład powinności drogowych. Wydział proponuje tedy, zamiast dotychczasowej prestacji pieszej w ilości 4 dni od każdego numeru domu w gminie wiejskiej, — nałożenia prestacji od każdej rodziny tylko po 2 dni piesze, a w dalszym ciągu każdy opodatkowany uiszczać ma rocznie na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych 10 prc. dodatku do podatków bezpośrednich. W skutek tej kombinacji projekt Wydziału krajowego powołuje do powinności drogowej wszystkich obywateli kraju, a przytem uchyla nierówność, tkwiącą w dzisiejszej ustawie drogowej, która przy nakładaniu obowiązków prestacyjnych nie uwzględnia w odpowiedniej mierze różnicy między zasobami mniej lub więcej zamożnych kontrybuentów. Projekt ustawy wprowadza dalej ważne postanowienie, tyczące się uwolnienia uboższej ludności od powinności drogowych. Wydziały powiatowe będą bowiem mogły uwolnić od prestacyj osoby, pozostające w zupełnem ubóstwie, a z powodu wieku lub słabości niezdolne do roboty i nie mające w rodzinie członków do niej zdolnych. Każdy kontrybuent może zaś od prestacji w naturze wykupić się opłatą jej wartości.

Drugą zasadą wprowadzoną w projekcie nowej ustawy drogowej stanowi system konkurencyjny. Jako dobrowolną konkurencję wprowadza Wydział krajowy obowiązek, aby przed założeniem dróg publicznych przeprowadzono pertraktacje ze stronami interesowa-

nemi co do konkurencji tak na rzecz budowy, jak i przyszłego utrzymania. Rada powiatowa może następnie nałożyć na gminy i obszary dworskie, przez które droga powiatowa przechodzi, obowiązek przyczyniania sie do kosztów budowy lub rekonstrukcji tej drogi.

Także fundusz krajowy pociągnięty zostaje do pewnego rodzaju konkurencji, gdyż projekt ustawy postanawia, iż w razie, jeżeli powiatowe dodatki na cele drogowe łącznie z 10 prc. stałym dodatkiem przenoszą 20 prc. podatków bezpośrednich a mimo tego niezbędne potrzeby dróg powiatowych i gminnych miejscowemi zasobami pokryte być nie mogą, wówczas może być powiatowy fundusz drogowy zasilany z funduszu krajowego, a nadto fundusz krajowy może udzielić zasiłku na utrzymanie dróg zbudowanych przy pomocy funduszu krajowego, a ważnych dla zakładów i zdrojowisk krajowych lub stacyj klimatycznych.

Opierając się na zasadzie, iż najlepsza nawet ustawa bez skutku pozostanie, jeżeli nie będzie ściśle i sumiennie wykonywaną, proponuje Wydział krajowy w swym projekcie zmiany, dążące do szybkiej i sprężystej administracji. W tym celu poddaje projekt miejscowe zarządy drogowe pod ściślejszą niż dotąd kontrolę wydziałów powiatowych, te zaś pod kontrolę Wydziału krajowego.

W sprawozdaniu o projekcie reformy ustawy drogowej Wydział krajowy poduosi, iż nie łudzi się bynajmniej, jakoby zasady powyższe mogły zedowolić wszystkie bez wyjątku w Sejmie reprezentowane opinje, albowiem wiadomo powszechnie, że nie masz ustawy, którаby mając na celu dobro ogółu odpowiadała zarazem wszystkim częstokroć sprzecznym interesom, a zwłaszcza zapatrywaniom i pojęciom partykularnym Jeżeli jednak projekt Wydziału krajowego zaprowadza jednolity i równy rozkład ciężarów drogowych tak dla gmin jak i dla obszarów dworskich i usuwa przez to jeden z powodów waśni społecznej, jeżeli pociąga do prestacyj tych, którzy z drogi korzystają w miarę pożytku odnoszonego, jeżeli nie obarcza jednych z ujmą dla drugich, jeżeli przysparza niezbędnych dla rozwoju gospodarstwa drogowego środków, jeżeli ścieśnia interesy partykularne i ogranicza je do właściwej miary, natenczas — zdaniem Wydziału krajowego — przyznać wypadnie, iż projekt ten dąży do tego, azeby być przeciętnym wyrazem interesów wszystkich warstw społeczeństwa kraju naszego i uczynić zadość zasadzie sprawiedliwości.

Rzeszów d. 4 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ś. p. Wiktor Topór Zbyszewski.

Doniosłem już wam o śmierci ś. p. Wiktor Topór Zbyszewskiego, dziś pragnę podzielić się wiązanką wspomnień i dat z życia b. naszego posła i burmistrza. Ś. p. Wiktor Zbyszewski urodził się w 1818 r. w Zatwarnicy w Sanockiem, gimnazjum ukończył we Lwowie, w r. 1843 otrzymał doktorat praw. Z chwilą rozpoczęcia praktyki adwokackiej rozpoczyna się u ś. p. Zbyszewskiego równocześnie publiczna jego działalność. Jako młody prawnik zasiada w lwowskiej radzie miejskiej, bierze udział w deputacji do Hammersteina, znanego dobrze w dziejach Lwowa. Była to nielada odwaga brać udział w tej deputacji Pan jenerał, jako odpowiedź na żądanie deputacji zagroził Spielbergem. Równie widzimy ś. p. Zbyszewskiego w składzie deputacji wysłanej z adresem do cesarza do Wiednia. W r. 1851 został zamianowany adwokatem dla Lwowa, skąd przy organizacji sądownictwa przeniósł się w r. 1855 do Rzeszowa. Poświęcając się cały pracy dla dobra społeczeństwa, zżył się z dziejami tego miasta, które mu zawdzięcza swój niepośledni rozwój lat ostatnich. Tu wkrótce powołany zostaje do Rady miejskiej, którą to godność z małemi przerwami piastował do ostatnich czasów. Rząd narodowy w r. 1862/3 zamianował go komisarzem wojennym na obwód rzeszowski. Był to ciężki urząd obywatelski, narażający każdej chwili na utratę wolności i majątku. Urząd ten okupił ś. p. Wiktor Zbyszewski więzieniem kilkumiesięcznem, na które skazany został jako przestępca polityczny przez sąd wojskowy. Przewodniczącym sądu wojskowego w owym czasie był kapitan-audytor Firlej, który odczytał skazanemu wyrok przy odgłosie bębnów. „Nigdy“ — mawiał zmarły — „nie dowiedziałem się o treści wyroku i przyczynie skazania, gdyż przy hałasie, jakie bicie w bębny sprawiało, trudno było choćby słowo zrozumieć“.

Po kilkumiesięcznem więzieniu i ogólnej amnestji jął się ś. p. Zbyszewski dalszej pracy społecznej. Miasto Rzeszów w uznaniu zasług nadaje mu obywatelstwo honorowe, wkrótce zostaje posłem na Sejm krajowy, skąd drogą wyboru pośredniego wszedł do Rady państwa.

Zmarły bierze czynny udział przy założeniu Kasy oszczędności w Rzeszowie. Dzisiejsza akcyjna garbarnia w Rzeszowie, rozwijająca się bardzo pomyślnie, przekształcona z dawniejszej garbarni związkowej, jest w znacznej mierze dziełem zmarłego. Widzimy go następnie wszędzie na czele komitetów działających dla celów publicznych. On przewodniczył komitetowi, który wzniósł w naszem mieście pomnik dla Mickiewicza, a obecnie osierocił stały komitet zawiązany dla wzniesienia pomnika dla Kościuszki. Miejscowe koło Towarzystwa szkoły ludowej, podobnież Towarzystwo opieki dzieci powołało go na swego przewodniczącego.

Jednem z największych i widomie skutecznych działań zmarłego było na polu rozwijającego się sokolstwa. Z chwilą gdy myśl zawiązania takiego Towarzystwa w Rzeszowie podniesiono. On pierwszy objawił chęć przystąpienia doń, nie szczędząc pracy i pieniędzy, by myśl tę urzeczywistnić. Zawiązanemu w r. 1886 Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ w Rzeszowie przewodniczy przez całe lat 10, popierając je radą, pieniędzmi i kredytem obficie udzielanym. Za jego wpływem i pomocą nabyło Towarzystwo znaczny plac, na którym następnie wzniesiony został gmach kosztem 35.000 złr., będący nietylko siedzibą „Sokoła“, ale także prawdziwą ozdobą naszego miasta. Zmarły wreszcie był założycielem *Kurjera Rzeszowskiego.*

Ostatniem dziełem ś p. Zbyszewskiego było urzeczywistnienie projektu założenia w Rzeszowie szkoły dla analfabetów. Myśl ta, która znalazła poparcie u ogółu, została urzeczywistnioną. Otwarcia tej szkoły, które w tych dniach nastąpi, zmarły się nie doczekał. Zaziębiwszy się na wencie gospodarskiej w dniu 20 grudnia po krótkiej a ciężkiej słabości zmarł w dniu 27 grudnia.

Pogrzeb, dobrze krajowi i miastu Rzeszów zasłużonego męża odbył się d. 29 z. m. Nad trumną przemawiali pp.: Sumper, członek wydziału „Sokoła“, dr Jabłoński, burmistrz miasta, wreszcie dr Koppel adwokat imieniem kolegów zmarłego. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kan. S. Gryziecki, w asystencji całego tutejszego duchowieństwa. Na pogrzeb wyległ cały Rzeszów. Wiele osób przybyło z prowincji i Lwowa.

Cześć pamięci Jego!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 4 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z teatru. — Energiczny ratunek. — Kwestja prawna.

W teatrze Rajmunda wystawiono wczoraj po raz pierwszy nową sztukę pod tytułem: „Niemoralni“. Autorem jest Victor Leon. Tendencję łatwo zgadnąć po tytule widocznie ironicznym. Autorowi szło o wykazanie, że poza związkami legalnymi, uświęconymi religją i prawem, istnieją i te drugie, oparte wyłącznie na miłości, trwalsze, z równą lub może większą od tamtych racją bytu. Malarz Hagenbach rozłączył się przed dwudziestu pięciu laty z żoną swoją, która go zdradzała. Od tego czasu żyje on „na wiarę“ z byłą baletnicą. Pseudo-małżeństwo jest szczęśliwe, wyrosło zeń dwoje dzieci: syn i córka. Z chwilą rozpoczynającej się akcji, upływa właśnie lat trzy, jak właściwa żona Hagenbacha umarła, teraz zatem może on wziąć ślub z długoletnią towarzyszką swego życia. Potrzebnem to jest dla uspokojenia niektórych, drzemiących w nim jeszcze skrupułów, potrzebne dla szczęścia dzieci, które są dotąd nieuznane za prawe potomstwo. Ale z drugiej strony jakżeż tu dopełnić tego aktu, jakżeż powiedzieć otwarcie ludziom, że się teraz dopiero naprawia stare błędy, że się dotąd żyło w konkubinacie. Hagenbach jest strasznie słaby, niemożliwie słaby, on nie wie co robić, umysł jego jest ciągle w rozstroju, w niepewności. Na tę chwilę zjawia się dobry przyjaciel, proboszcz Glöger, którego radzie po dłuższych wahaniach ulega Hagenbach i — rzecz się kończy. Sztuka jest, jak z sensu widzicie, słaba. W teatrze usposobienie było apatyczne, można było przypuszczać, już od samego początku, że gotuje się jakaś demonstracja. W czasie gdy odzywano się z sykaniami, że złośliwemi uwagami, mimo to gra aktorów była bardzo staranna a autor nie wahał się ukazać na scenie, by podziękować przyjaciołom za szczere przyjęcie i oklaski.

Widownią ciekawej sceny był temi dniami most cesarza Ferdynanda. Około godziny 10 z wieczora człowiek jakiś przyzwoicie ubrany, chciał się rzucić w nurty Dunaju. Przechodzący żołnierz z 1 oddziału artylerji, dostrzegłszy rozpaczliwy zamiar nieznajomego, postanowił mu przeszkodzić i w mgnieniu oka rzucił się na niedoszłego samobójcę. Ten ostatni jednak widocznie bardzo sobie musiał obrzydzić życie, gdyż z wściekłością począł się wydzierać z rąk żołnierza, spostrzegłszy zaś, że siłą nic nie wskóra, próbował ucieczki. I rzeczywiście, skoro tylko uwaga żołnierza na chwilę odwróciła się od niego, pobiegł napowrót w kierunku kanału Dunaju i ledwo że nad samym brzegiem powtórnie przez żołnierza schwyconym został. Dzielny ten artylerzysta, który z takiem przejęciem bronił cudzego życia, stracił w końcu cierpliwość i, dobywszy szabli, zwrócił się do swego przeciwnika, z groźnem oświadczeniem, że w razie ponownych prób ucieczki lub samobójstwa, własnoręcznie go zabije. Zdawaćby się mogło, że pogróżka podobna w tym przypadku przeminie bez skutku. Niedoszły samobójca jednak widocznie i rodzaj śmierci stawiał na pierwszym planie, gdyż w tej chwili się uspokoił i wśród tłumów ciekawych, którzy się podczas tej sceny zebrali, odprowadzonym został przez dzielnego żołnierza do najbliższego posterunku policyjnego.

Orzeczeniu trybunału najwyższego poddaną została ciekawa kwestja, tycząca się tak zwanego małżeństwa siedmiogrodzkiego. Wyrok ten o tyle wzbudził zainteresowanie, że na kwestię małżeństw siedmiogrodzkich rozmaite są zapatrywania. Tym razem trybunał unieważnił małżeństwo. Sprawa powyższa, tocząca się od dawnego już czasu przed trybunałem 1 i 2 instancji w Pradze, ostatecznie rozstrzygniętą została w trzeciej, która pierwsze dwa wyroki zatwierdziła. Małżeństwo siedmiogrodzkie w Austrji nie jest uznane za ważne, choć w Węgrzech za takie uchodzi i choć tylko przez węgierskich poddanych może być zawarte.

Swój.

Paryż d. 1 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Deputowany muzułmanin. — Z teatru. — Dr Yersin.

W ostatniej zdaje mi się korespondencji mojej wspominałem wam o dr. Grenier, nowym deputowanym-muzułmaninie. Obecnie przyjechał on już do Paryża, przyjęty na dworcu przez kilku znajomych i tłumy ciekawej gawiedzi. Opuszczając rodzinne Pontarlier, doktór rozesłał do klijenteli swojej drukowany okólnik, w którym zawiadamia, że w czasie nieobecności swojej zastępować go będzie inny lekarz, który ze względu, że go dr Grenier sam płaci, wszystkich chorych opatrywać będzie bezpłatnie. Ciekawy muzułmanin zamieszkał na boulevard Montparnasse, łaskawy i grzeczny dla dziennikarzy, którzy go licznie przychodzą interviewować. Nie zrzucił on nawet w Paryżu swojego białego burnusa, przewiązanego zieloną wstążeczką, a zgłaszający się dziennikarz długo przechadza się samotnie po salonie, czekając na doktora, który tymczasem w sąsiednim pokoju, z twarzą ku wschodowi zwróconą, wybija pokłony na cześć Mahometa. Grenier przyłączy się w Izbie do stronnictwa radykalnego; obiecuje on również wnieść w Izbie kilka projektów treści hygjenicznej. tyczących się szerszych mas ludności, jako to bezpłatnych łazienek itp. A może też ów wyznawca proroka w zapale swoim dla dobrej sprawy wygłosi w parlamencie jaką mowę apostolską. W ekscentrycznem miasteczku naszem rzecz nowa gotowa stać się modną na kilka miesięcy?...

W teatrze Republiki wystawiono nową sztukę wystawową niejakiego Marota pod tytułem: „Podróż pani Robinson“. Jest to niejako drugi tom sławnej podróży naokoło świata, Juljusza Verne. Pani Robinson jest wdową po kapitanie marynarki, zamordowanym przez niecnego lorda Raillona. Otóż pani Robinson ma siostrzeńca, którego pragnie ożenić z panną Lucy, dziedziczką olbrzymiej fortuny. Ale planom tym przeszkadza znowu straszny lord. Trzeba się więc pozbyć jego — i przemyślna mistress Robinson postanawia zgładzić go ze świata, powiesić. Żeby tego dokonać musi ona udać się na wyspę odludną, na której żyła lat kilka i gdzie ma skrzynkę zawierającą dowody zbrodni lorda Raillona. Jedzie zatem, ale znowu Raillon krzyżuje jej plany. Na okręcie, znajduje się zdrajca sternik, który w porozumieniu z lordem działa na zgubę nieszczęsnej damy. Tym sposobem okręt zamiast do odludnej wyspy zawija do brzegów Borneo. Tu czeka już Raillon, który w porozumieniu z kacykiem borneańskim porywa panią Robinson i miss Lucy. Wówczas zjawia się wybawca — murzyn, drugi tom Passepartouta lub Piętaszka, — Lady jest oswobodzona, wymowne jej słowa potrafiają nakłonić mieszkańców do buntu. Raillon i zły kacyk zostają pochwyceni i powieszeni. Reszta planów załatwia się pomyślnie. Sztukę wystawiono z niebywałym zbytkiem i wspaniałą dekoracją. Piszę wam o tem, gdyż słyszę, że i u was sztuki takie popłacają, może zatem wiadomość ta nie będzie „nasieniem, co padło na opokę“.

Tymi dniami wyjechał z Marsylji do Annamu dr Yersin, młody lekarz, który stał się już tak sławnym przez swój wynalazek mikrobów zarazy morowej i sposobem leczenia jej. Studja swoje robił on w instytucie Pasteura, później zaś w Chinach i Indjach angielskich, gdzie spędził lat kilka. Powrócił on stamtąd zaledwie przed kilku tygodniami, a dziś opuszcza znowu Francję. Rezultaty badań jego ogłoszone przed rokiem w akademji medycznej, zwróciły na młodego doktora ogólną uwagę. Doświadczenia przyniosły skutek przechodzący wszelkie nadzieje. W Hong-Kong na 27 chorych na zarazę morową, którym zaszczepiono nowo wynalezione serum, dwóch tylko zmarło. Zważywszy, że przeszłego roku zaraza na 100 chorych zabijała 93, pojąć można, jak wielkiego znaczenia jest wynalazek Yersina. Będzie można zatem ratować odtąd życie tysiącom nieszczęśliwych Chińczyków. Dr Yersin nosi się z myślą założenia na Wschodzie wielkiego laboratorjum, w którem oprócz serum Yersina wyrabiać się będzie także serum Pasteura, ogólno-dobroczynna instytucja dla całego Wschodu.

K. W.

Wigilia.

Ze starego pamiętnika przepisał W. T.

(Dokończenie).

Już byśmy się byli starli, ani na dzień święty bacząc, ani przyjaźni pomni, aliści Nayświętsza Panna Częstochowska, właśnie przez Szwedów oblegana na Jasney Górze, snać waśni pomiędzy Swoiem rycerstwem dopuścić nie chciała, bo oto niespodziane zaszło *evenementum*.

Ledwie błysły nam w rękach szable przy miesięcznym blasku, aż tu po za nami, gdzieś koło dworku Błońskiego, strzelono z paru bandoletów, poczem usłyszeliśmy jakoby wrzawę bitwy.

Co prędzey obróciliśmy konie, nieledwie zapominaiąc, iż właśnie na siebie do szabel się porywamy, a Wawrzek, który był trochę konia sparł, by zbliska uyrzeć coby było, przypada wołaiąc: „Szwedzi w mieście“!!

„Jezus Marya! Anusia!“ wrzaśniemy oba z Panem Janem y iuż nas niesą konie cwałem ku oney strzelbie.

Co się daley działo nie pomnę, bom się był, obawą o Błońskich zdięty, wmięszał w tłum, ieno patrzaiąc, czy gdzie wleczoney od raytara nie uyrzę panny.

Zastawił mi drogę raytar, tnę go przez wąsy — spadł.

Lecę daley z furią srogą.

A tu Pan Jan koło mnie cwałuie, a Szwed w żółtym kolecie rapierem go bodzie.

Zaciechałem go, iak machnę na odlew, spadła ręka z rapierem.

Aliści czasu nie było gadać, bośmy iuż pode dworkiem byli — a tam bitwa sroga.

Skądciś paru towarzystwa się znalazło y przybyli nam w sukurs.

Ale widzę, że się do bramy pchaią Szwedy y iuż ich wewnątrz widzę oknem. Serce mi zamarło od niepokoiu, a tu muszę sobie naprzód drogę do ganku przez raytarów wyrąbać.

Aż naraz pchną mię raytary końmi y poczną się cisnąć wedle mnie, ani rapierami kłuiąc ani tnąc, iedno srodze wrzeszcząc. — Tumult się uczynił, a w ulicy słychać naszą trąbkę i wołanie: Jezus Marya! jako zwyczaynie husaryą kiedy ławą idzie.

Rozpierzchły się raytary y wolne mieysce się koło mnie zrobiło. — Alem się ieszcze ruszyć nie mógł, iednom się z koniem do ściany przyparł, bo wedle mnie, całą ulicę iaka szeroka zaymuiąc, przeleciała jak wicher husarska chorągiew.

Jenom przy miesięcznem świetle widział ławę kopii, chmurę proporców y skrzydeł, y słyszał szum a szczęk a tentent.

Jak przelecieli, cicho się stało y pusto, więc skoczę z konia y do ganku.

Aliści tam stękaią ranni na ziemi, a w sieni iuż towarzystwa kupa y latarniami oświetlono. Aż Pan Błoński stary ze szablą w ręku dopadł do mnie y woła:

„Żywiesz Waść! chodź do komnaty“!

Wejdę nie mieszkaiąc, ieszcze z gołą szablą w dłoni.

Spoyrzę, aż na ławie pod ścianą leży mój Wawrzek rozciągnięty w znak, a nad nim Panna Anna y IMć. Pani Błońska wino mu z flaszy leią w gardło.

Zakrzyknę: „Bogu dzięki! całeście Wasze Moście!! a Wawrzek! żali zabit?!!“ przypadnę ku niemu a on ieno mgławe iuż oczy na mnie obrócił y rękę chce podnieść.

„Wawrzuś, mówię — co ci“?!

Rzecze IMć. Pani Błońska: Już ci on, mości rycerzu, z Panem Bogiem dziś do wigilii siędzie, srodze go poturbowali, ale póydzie naszem błogosławieństwem na drogę zaopatrzon, bo mi dziewkę Szwedom z rąk wydarł y starego obronił y mnie zastawił, y za nas to wszystkich go usiekli y postrzelali.

„Wawrzek, krzyknę — synku miły, źle ci to! gdzie rana?“

Opatruię go, ale kulami przeszyty wielekroć y skłuty srodze rapierami, a krwi kałuża pod nim na podłodze.

Jeno szepce urywaiąc: Paniczu,... czyniłem jak Jegomość kazali... strzechym bronił płonącey na oyczyźnie... a potem Waściney dziewki... bom widział... iako...

Nie mógł więcey y mowę zamknął, bo mu się oblicze bladością powlekło, ino ieszcze Jezus Marya... szepnął y skonał.

Stałem iako słup, zimną rękę iego w swoiey dzierżąc, y ani mi Szwedzi byli w pamięci, ani Panna Anna, ani bitwa co wrzała na ulicy, taki mię srogi żal zdiął, bo mi iakoby bratem był Wawrzek, y iako rycerz zginął...

Aż mię trąci Pan Jan mówiąc: Chodź Stachu, potem poległych płakać, teraz na koń!

Więcem tylko na kolana padł przed IMć. Panią Błońską y Anusią y ręce im całuję y proszę: Pochowaycie mi go uczciwie!

Jeszczem się we drzwiach obrócił y widziałem iako nas odchodzących błogosławią starzy Błońscy a Anusia płacze okrutnie.

Za chwilę, iużeśmy resztki szwedzkich raytarów po miasteczku doganiali.

Aliści iuż się y z konia nie zsiadło, ieno żeby zbroię co prędzey przywdziać y do szeregu stawać, bo iuż alarm się zrobił, y trąby wezwały pod broń.

Jakośmy potem się wywiedzieli, były to przednie straże szwedzkie, luźne patrole, które miasteczko w chwili wieczerzy wigiliyney spokoyne poczuwszy y iakoby uśpione a wiedząc przez szpiegi, że komenda po dworach okolicznych ucztować może, (co y nie było, bo Pan Regimentarz wiedział też że szwedzka armata niedaleko) — chcieli splondrować miasto. Nie było iednak wielu tych zuchwalców y te patrole wysiekliśmy.

Ale iuż skoro dzień zaswitał, staliśmy w ordynku y ruszyli, bo ordynanse przyszły od hetmana, aby chorągwie nie zwlekaiąc wyszły z miasta.

Jeno się, przed farnym kościołem przechodząc, zatrzymywały chorągwie, aby w pierwsze święto Bożego Narodzenia choć błogosławieństwo kapłańskie otrzymać, bośmy się przy tem wielkiem święcie do śmiertelnego sposobili tańca.

A koło mnie, strzemię przy strzemieniu jechał Pan Jan.

Milczeliśmy oba z razu, aż gdyśmy się sobie w oczy wzaiem poyrzeli, tedy nam iedno łzy się zakręciły y dłonieśmy sobie uścisnęli milcząc.

Anim iuż tedy nie obaczył więcey ani Wawrzka biedaka, ani Anusi.

I tak iadę smutny, reflektując.

A właśnie woysko śpiewało pieśń o Pańskiem Narodzeniu: „Anioł pasterzom mówił...“ a z miasteczka dolatywały mnogie głosy dzwonów.

I zdało mi się w tem zamyśleniu, iakobym widział pasterzy ubogich, a ieden między nimi to Wawrzek nieboże. — A Anioł boży, iakoby z obliczem Anusinem, nowinę im słodką zwiastuie a wzywa aby oni pierwsi, zanim zdążą króle ziemscy, króla nad królami powitać biegli.

A gdy ich król - królów, w mizerney staience, do boskiego łona tulił maleńkiemi rączkami, rzecze mi Anioł Boży z Anusinem obliczem promiennem:

„Zali, mości towarzyszu, nie warci oni tego?

„Zali, nie godzien był Wawrzek, co iako rycerz poległ za Oyczyznę, zali nie był godzien, aby go ta Oyczyzna Matka do serca tuliła, jako dziś Chrystus-dziecina Pasterzy!

„Zali niebył godzien tego, chocia kleynotu nie posiadał“?

„Zali by źle z tem było Rzeczy-Pospolitey-Matce?

„Zali by, za dzieci maiąc y iako dziaci miłuiąc tych poddanych, pogardzonych pasterzy, nie byłaby Rzecz-Pospolita-Matka mogła, w onych ciężkich czasiech, przeciwstawić Chmielnickiemu y czerni kozackiey, setek chorągwi pastuszych?

„Zali dobrze czynicie, nie pozwalając chłopstwu być dziećmi Matki, nie pozwalaiąc im ginąć za Matkę?“

Tak mi zdało się, iż mówił Anioł Boży z Anusinem obliczem promiennem, a woysko właśnie śpiewało:

„Czem' z bydlęty — nie z panięty
na siankuś położony“...

. . . .

Reszty kart rękopisu brakuje.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(5) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Mieszkali w zamku Fénestrange, którego ruiny na lewym brzegu Thorionu stąd widać. Ojciec, spokrewniony ze wszystkiemi prawie rodzinami szlacheckiemi okolicy, kuzyn książąt de la Feuillade, pędził spokojny żywot szlachcica wiejskiego. Dom jego otwarty był dla wszystkich; ale największą przyjemnością dawnego wojaka było polowanie na wilki w rozległych borach Fénestrange. Gdy wybuchła wojna amerykańska, ofiarowano mu dowództwo kompanji, lecz odmówił, sądząc, że lepiej jest być wolnym u siebie, aniżeli rozkazywać pod kim drugim.

Około roku 1785 miał zatargi z notarjuszem z Aubusson o jakiś kawałek pola i płot, który tenże kazał obalić, chociaż należał równocześnie do obu właścicieli. Ojciec rozgniewany śmiałością notarjusza, pogroził mu szpicrutą, wychodząc z kościoła.

— Miej się pan na baczności, panie Fénestrange — zawołał notarjusz — przyjdzie dzień, w którym spuścisz z tonu, pan i cała szlachta, a wtedy kijami odpowiemy na wasze szpicruty.

Na te słowa mój ojciec chciał się rzucić na niego, ale matka i proboszcz, wychodzący właśnie z kościoła, powstrzymali go. Nie zdołali jednak zapobiedz temu, że kazał rozerwać i zburzyć wszystkie płoty i mury, opasujące posiadłość notarjusza i wpędzić swoje konie i psy w jego zboże. Sam, z batem w ręku, przypatrywał się wyrządzaniu tych szkód.

Dupuy (tak się nazywał notarjusz) nie śmiał się sprzeciwić tym gwałtom; lecz pomścił się sowicie podczas rewolucji.

Dotąd prowincja cała była w głębokim spokoju. Było to w połowie roku 1789 i wszyscy oczekiwali z ufnością nowej konstytucji; dzienniki przychodziły całemi pakami z Paryża co pięć dni; — zaczynano mówić o panach de Mirabeau, Sieyès, Maury, Gregoire, de Cazalès i panu de Robespierre; burza huczała, lecz głucho i z daleka. Pewnego poranku ujrzałem wpadającego do zamku człowieka na koniu, pokrytego pyłem i krzyczącego na całe gardło: „Do broni, do broni! mordują naszych braci w Bourganeuf“. „Rozbójnicy są w drodze i przybędą tu za dwie godziny!“

— Co za rozbójnicy? — spytał mój ojciec, paląc spokojnie fajkę.

— Rozbójnicy, powracający z Limogès — krzyknął posłaniec. — Zrabowali i spalili wszystko w Saint Leonard. Obecnie są w Bourganeuf.

— Jeszcze raz się pytam — powtórzył ojciec — jacy to rozbójnicy i ilu ich jest?

— Ach! panie baronie — rzekł ów człowiek, jest ich z półtora tysiąca i idą rabować Saint-Julien, przechodzą po drodze przez Fénestrange.

— Dobrze, zobaczymy to — rzekł ojciec. — Janie osiodłaj mi karego konia; przynieś szpadę.

Sam począł nabijać pistolety.

— Dokąd jedziesz? — spytała przestraszona matka. Chcesz, by cię zabito na drodze? Zostań z nami, zamkniesz bramę i będziesz nas bronił przeciw rozbójnikom.

— Masz słuszność — odpowiedział ojciec — ale trzeba ostrzedz wieśniaków, dać im schronienie w zamku i uzbroić!

Właśnie w tej chwili wieśniacy zbrojni w cepy i drągi, pędząc przed sobą bydło, przybywali z żonami i dziećmi. Krzyczeli w niebogłosy; konie rżały i rwały się, owce beczały, woły ryczały, psy szczekały, kobiety lamentowały, dzieci kwiliły... słowem, był hałas nie do opisania.

Skoro jednakże podniesiono most zwodzony, popłoch ogólny zmniejszył się. Ojciec przywykły do rozkazywania, przywrócił jako tako porządek, uzbroił ludzi w stare arkebuzy i zardzewiałe strzelby; ustawił na wałach dwie armaty, które Henryk IV po bitwie pod Ivry darował był dziadkowi mego dziada, nabił je jak mógł kamieniami, mającemi zastąpić kartacze i wymierzył na aleę wysadzaną dębami, a będącą, jak wiecie, jedyną drogą, którą można się dostać do zamku. Innych strou bronią niedostępne skały, u stóp których płynie Thorion.

Dzień przeszedł bez nowego alarmu. Noc była spokojna. Pamiętam to bardzo dobrze, gdyż zostałem do drugiej w nocy na wałach i nie mało byłem z tego dumny, że pokazywałem chłopom, jak się można bić na szpady prawą i lewą ręką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Z armji. Kadetami zastępcami oficerów mianowani: Artur Fechter, Jan Czeski i Antoni Smerek w 20 pułku obrony krajowej (Stanisławów), Fryderyk Unczowski i Marjan Pelzel w 22 p. obrony krajowej (Czerniowce).

Kadetami okrętowymi I klasy mianowani: Roman Janowicz i Edmund Czelechowski; do nieczynnej marynarki przeniesieni elewi inżynierzy Władysław Iwanicki i Stanisław Anczyc.

Awans styczniowy jednorocznych ochotników w armji: W furgonach: Kosterkiewicz Stanisław, Biedermann Adam, Berke Karol, Rosenthal Henryk.

Kadetami zastępcami oficerów w rezerwie zostali: W piechocie: Biliński Józef 10, Ungeheuer Michał 10, Niemczyk Józef 10, Dundaczek Franciszek 57, Havelka Ferdynand 77, Oksza Orzechowski 55, Noel Adam 41, Reżny Wincenty 10, Zamorski Mat. 90, Prokesch Karol 45, Herfurt Emil 10, Stejskal Jan i Svara Henryk 24, Załuski Jan 90, Kapp Emil 40, Offner Szymon 57, Heller A. 40, Gliński Adalbert 29, Pec Karol 40, Czarnik Jan 95, Pikerfeld Joel 57. Woynar B. 24, Landau Józef 9. Fronk Józef 95, Zaruba Wiktor 9, Hnewkowsky Karol 40, Fleischanderl Gustaw 45, Terkel S. 15, Glon Karol 5t, Pribik Jan 80, Południewski Franc. 58, Turski Adolf 24, Jelinek Jan 89, Gruby Jakób 90, Sarosch A. 95, Neumann Fryderyk 90, Srb Wacław 9, Kodl C., Dąbrowski-Papros i Krnsvic 13, Kacl Karol 40, Güncl Wacław 56. Danielski Zygmunt 90, Lehkun Zygmunt 58, Schuster Alfred 77, Bernolak Antoni 45, Maszewski Józef i Kukucz Karol 40, Żebrak Józef 13, Rybniczek F. 9, Friedrich J. 58, Ourzedniczek J. 77, Gorzeki R. 15. (D. n.).

Mianowania. Pp. dr Alfred Zygadłowicz, dr Stanisław Bełcikowski, dr Karol Engel mianowani zostali starszymi radcami prokuratorji skarbu we Lwowie.

Konkursy. W Wydziale Rady powiatowej w Bohorodczanach jest do obsadzenia posada sekretarza z roczną płacą 1000 złr. a 200 złr. tytułem remuneracji i z prawem pobierania dyet za czynności komisyjne. O posadę sekretarza ubiegać się mogą tylko ukończeni prawnicy z 3-ma egzaminami państwowemi, którzy wykażą się dokładną znajomością języka polskiego, ruskiego i niemieckiego tak w mowie jak i piśmie. Oprócz tego winni kandydaci wykazać nieprzekroczony 40 rok życia, dokładny przebieg życia, gotowość złożenia kaucji najmniej 600 złr., mieć nabytą biegłość w załatwianiu spraw, w rachunkowości i być charakteru nieposzlakowanego. Podania do końca stycznia b. r.

KRONIKA.

Kraków dn'a 6 stycznia.

Kalendarz kościelny. We środę Trzech Króli, Gaspra, Melchjora i Baltazara; jutro Juljana i Lucjana, męczenników; pojutrze Marcjanny, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słomki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, knry, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno sam a, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godzinie 3 minut 53, długość dnia 8 godzin minut 14.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Następny numer naszego pisma z powodu święta Trzech Króli wyjdzie w piątek rano o godz. 9.

Składka. Na szkołę polską w Białej złożyła w Adm. *Głosu Narodu* J. W. 2 złr.

* **P. Edmund Rygier,** dyrektor teatru polskiego w Poznaniu, bawi w Krakowie.

* **P. Jan Szutkiewicz,** autor „Popychadła“ i reżyser teatru kieleckiego w Królestwie Polskiom, bawi w Krakowie.

* **W sprawie wyborów** do Izby handlowo-przemysłowej piszą do nas: Walne zgromadzenie krakowskiej kongregacji kupieckiej w myśl uchwały jednogłośnej na posiedzeniu grudniowem powziętej, przedłożyło komitetowi przedwyborczemu życzenie, aby p. Henryk Schwarz, starszy przewodniczący kongregacji i dotychczasowy członek Izby handlowo-przemysłowej, przez komitet jako jeden z kandydatów obok innych, do Izby z oddziału wielkiego handlu postawionym został.

Komitet przedwyborczy, uczyniwszy jaknajchętniej zadość życzeniu kongregacji, postawił kandydaturę p. Henryka Schwarza, a teraz zwraca się do Szanownych Wyborców z wielkiego handlu z uprzejmą, a najusilniejszą prośbą, aby kierując się zupełną słusznością powodów powyższych i niewzruszoną solidarnością, głosy swoje na p. Henryka Schwarza jednomyślnie oddać raczyli. *Władysław Fischer*, przewodniczący komitetu przedwyborczego, *August Porębski*, sekretarz.

* **Szwindel wyborczy.** Rozesłano następujący komunikat: „Karty legitymacyjne dla wyborców do Izby handlowo-przemysłowej z miasta Krakowa już są gotowe i leżą przygotowane do doręczenia w biurze Izby; będą one odesłane do Magistratu, celem rozdzielenia wyborcom, za dwa lub trzy dni. Tymczasem osoby, które sobie tego życzą, mogą swoje karty głosowania bezpośrednio odbierać w biurze Izby“. Ostatnie zdanie rzuca światło na nowy, zupełnie niedozwolony szwindel wyborczy przyjaciół Hirscha Landaua. Wzywamy niniejszem p. delegata Laskowskiego, do którego to należy, aby temu szwindlowi zapobiegł. W paragrafie 8 mym ordynacji wyborczej czytamy: „Rozesłanie rozpisania wyborów wraz z kartkami głosowania i kartami legitymacyjnemi przez komisję wyborczą ma się odbyć za pośrednictwem władz I-szej instancji (a więc w Krakowie tylko magistratu) i to w ten sposób, że stosownie do stałej siedziby przedsiębiorstwa wyborców powyższe druki uporządkowane podług gmin przy załączeniu konsygnacji również podług gmin sporządzonych dotyczącym władzom przemysłowym przesłane zostają; te zaś mają takowe za potwierdzeniem odbioru doręczyć wyborcom i to w miastach mających własne statuty bezpośrednio, gdzieindziej zaś za pośrednictwem zarządów gminnych“. Wynika z tego jasno, że sekretarz Izby, p. Benis, zupełnie niepotrzebnie i niewłaściwie przyjmuje na siebie misję doręczania kart, a p. delegat winien mu tego na podstawie ustawy zabronić. Rzecz ta ma o tyle znaczenie, że żyd, którego rysopis podawały dzienniki, powyłudzał od wielu chrześcijan-wyborców przyrzeczenia, iż mu swoją kartę oddadzą. Oczywiście wyborcy, otrzymawszy karty z Magistratu, mogliby niemi pomimo to swobodnie rozporządzać; obecnie żyd sprowadzi ich za kołnierz do Izby i wydrze im z rąk kartę, albo też wyłudzi od nich pełnomocnictwo do odebrania karty od Benisa! Obaczymy, czy pan delegat zechce to tolerować. Niedość już jednego nadużycia, że na zapytania chrześcijańskich kupców w sekretarjacie Izby informowano, iż wspólnicy handlowi mają tylko prawo do jednego głosu, a gdy w ostatniej chwili partja Landaua wniosła reklamację o głosy dla każdego ze wspólników zosobna, nadspodziewanie wszystkie te reklamacje uwzględniono. Poparcie sfer decydujących, jakiem się cieszy szanowny i zacny Hirsch Landau, wistocie podniosłe czyni wrażenie na szerokich warstwach chrześcijańskiej ludności.

* **Nowe Towarzystwo.** Odbieramy następującą odezwę: „Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa nazwą samą określa swoje zadania i cele. Gród prastary nie kąpie się dzisiaj w królewskim majestacie, jaki nań promieniał od Wawelu. Ale z przeszłości pozostało mu wybitne indywidualne piętno, przez czas nieubłagany, a zbyt często złowrogi, niestarte, zapewniające mu wśród miast Polski odrębne stanowisko, odczuwane nietylko przez swoich, ale i przez cudzoziemców. Czasem nie-Krakowianie lepiej Kraków znają, niż właśni obywatele. Znajomość zabytków krakowskich rozbudzić i zanieść w jak najszersze koła naszej inteligencji i naszego mieszczaństwa, to nasz cel jeden. Wywołać przed oczy dzisiejszych pokoleń obrazy dawnego życia krakowskich patrycjuszów, kupców, bankierów, rzemieślników, przedstawić urządzenia dawnego magistratu, sądów, cechów, zbadać warunki ekonomiczne i handlowe, w jakich miasto się rozwijało, słowem przedstawić całą historję Krakowa i uczynić to w sposób dla ogółu zrozumiały, to nasz cel drugi. Zdaje nam się, że ważności ich nie potrzeba dowodzić. Świadomość wielkiej przeszłości podnosi poczucie cywilizacyjne i narodowe społeczeństwa, a kultura jest dopiero wtedy naprawdę głęboką, kiedy się zakorzeni w najszerszych jego warstwach. Środkami naszemi są wspólne zebrania i odczyty, wydawanie publikacyj i czasopisma, pomaganie konserwatorom i instytucjom naukowym miejskim w opiece nad zabytkami i ich gromadzeniu. Wkładka roczna wynosi 4 złr. a. w., płatna jednorazowo lub w ratach kwartalnych.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa celem wyboru Wydziału odbędzie się w dniu 6 stycznia 1897 r. we środę o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej. Zapraszamy na nie wszystkich, którzy cele nasze podzielają“.

Następuje trzydzieści jeden poważnych podpisów.

* **Kasyno powszechne** urządza pierwszą „sobótkę“ w tym roku 9 bm. Tańcom przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Lista otwarta. Komisja zabawowa przygotowuje karnawałowe niespodzianki na pierwszą zabawę.

Reorganizacja poczt „nieerarjalnych“ nastąpi z dniem 1 lipca 1897 r. „Pocztmistrze“ zostaną wcieleni w grono urzędników rangi XI i X i IX, a dla obecnych ekspedytorów pocztowych będzie utworzona ranga XII. Koszty stąd powstałe będą pokryte podatkiem od wódki i piwa.

W Podgórzu odbyła się w niedzielę 3 b. m. piękna uroczystość uczczenia dyplomem obywatelstwa honorowego p. Wojciecha Bednarskiego, dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego i założyciela uroczych plant i spacerów na górach Krzemionki. O godzinie 12 w południe przybyła deputacja Rady gminnej, a mianowicie burmistrz: p. Klein, zastępca burmistrza p. Kaczmarski i asesor, radca dworu p. Garbaczyński do mieszkania p. Bednarskiego, a burmistrz p. Klein pięknemi słowy skreślił zasługi nowego obywatela honorowego na polu szkolnictwa i podniesienia dobrobytu mieszkańców, oraz na polu upiększenia i uzdrowotnienia miasta; poczem mówca wręczył p. Bednarskiemu misternie wykonany dyplom z widokami jego pracy na skalistych górach Krzemionki. P. Bednarski, podziękowawszy ze łzami w oczach za to uznanie jego pracy, zaprosił deputację do sali „Sokoła“ na ucztę, gdzie już oczekiwali licznie zgromadzeni goście. Do stołu zasiadło przeszło 50 osób, a mianowicie: Rada gminna, przedstawiciele władz Podgórza, jako to: radca sądu dr Górski, starszy komisarz policji p. Kostrzewski, ks. Wcisło, tudzież liczni przyjaciele nowego obywatela honorowego, jako to: radca sądu p. Kwaśniewski, profesorowie Prysak i Gustawicz, notarjusz Glaser, mecenas dr Kwieciński i wielu innych.

Szereg toastów rozpoczął p. Bednarski na cześć Rady gminnej, burmistrz p. Klein pił zdrowie p. Bednarskiego jako dzielnego radnego, p. Baruch jako znakomitego i długoletniego wychowawcę młodzieży podgórskiej, p. Nowacki jako założyciela i dyrektora jednego z największych Towarzystw w Galicji, p. Adamski jako dzielnego „Sokoła“, za którego pomocą stanął gmach. Dalsze toasty urozmaicone pięknym wierszem prof. Gustawicza, sypały się wśród wesołego nastroju jak z rogu obfitości. Dr Tadeusz Bednarski, dziękując za zaszczyt, jaki spotkał jego ojca, podniósł, że największą nagrodą w pracy jest uznanie i wdzięczność współobywateli i pił zdrowie p. Kleina. Inne toasty podnoszono na cześć rodziny p. Bednarskiego, radcy sądu dra Górskiego, nadkomisarza Kostrzewskiego, wreszcie nadinżynier Serkowski wzniósł toast „Kochajmy się!“ Miła pogawędka na temat przyszłości Podgórza przeciągnęła się kilka godzin, a wśród tego przyjemnie urozmaicała czas muzyka wojskowa 56-go pułku.

Ze spraw ruskich. W sprawie zjazdu delegatów dekanalnych z dnia 10 grudnia 1896 podaje półurzędowe pismo *Duszpastyr* autentyczną wiadomość co do rezolucji, uchwalonych na tym zjeździe. „Po zgromadzeniu, pisze *Duszpastyr* w 23 nrze, — trzej członkowie zjazdu doręczyli J. E. kardynałowi te rezolucje na piśmie. J. Eminencja, jak to jest jego zwyczajem, przyjął ich łaskawie i uprzejmie i odebrał pismo, oświadczył jednakże, że „nie przyjmuje tych rezolucji jako swoje, nie uważa ich jako załatwienie przedstawionej zgromadzeniu sprawy i nie spodziewa się z tych rezolucji żadnej korzyści dla sprawy narodowej“.

Komitet wyborczy zawiązany we Lwowie przez p. Romańczuka z Moskalofilami ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym ks. Jana Ożarkiewicza, b. posła do Rady państwa, zastępcami przewodniczących pp.: Juljana Romańczuka i Bohdana Didyckiego, sekretarzami dra Eugenjusza Petruszewicza i Romana Baczyńskiego. Do komitetu wykonawczego oprócz prezydjum wchodzą pp.: Bazyli Nahirny, dr Jarosław Kułaczkowski, dr K. Lewicki, dr Juljan Ilewicz, dr Włodzimierz Jasieni i dr Leon Pawencki.

Zjazd aptekarzy we Lwowie. Ogólne austrjackie towarzystwo aptekarskie, mające swoją siedzibę we Wiedniu, odbędzie się we wrześniu b. r. doroczne walne zgromadzenie we Lwowie. Będzie to pierwszy większy zjazd we Lwowie, bez względu na narodowość, gdyż towarzystwo to liczy do półtora tysiąca członków, rozrzuconych w całej Austrji. Zawiązany w tym celu komitet przyjęcia, powziął szczęśliwą myśl rozesłania z Nowym Rokiem do wszystkich członków tego towarzystwa kartonów z pięknemi widokami Lwowa. Pod napisem „Prosit 1897“, umieszczono zawiadomienie w językach polskim i niemieckim, iż zjazd odbędzie się we wrześniu we Lwowie, jak również podpisy członków komitetu, na którego czele stoi p. Karol Sklepiński, jako delegat towarzystwa dla Galicji. Oprócz tego w skład komitetu wchodzą pp.: Jakób Piepes i Eug. Heller, jako reprezentanci obydwu gremjów aptekarskich galicyjskich, p. Władysław Gruszczyński, prezes Towarzystwa aptekarskiego i inni. Program przyjęcia obejmuje także wycieczkę do Krakowa i Wieliczki, a to na specjalne życzenie wyrażone przez członków wiedeńskich i trjesteńskich.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji Jana Kantego Brandysa w kwocie rocznych 40 złr. Aleksandrowi Pyce, uczniowi I stopnia (2 r. n.) szkoły ludowej w Kalwarji Zebrzydowskiej.

* **Śmierć na śniegu.** Piszą ze Lwowa dnia 4 b. m.: Żołnierz policyjny Pełech, przechodząc dziś około godziny pół do 8 rano ogrodem miejskim spostrzegł na ścieżce opodal ogrodzenia restauracyjnego trupa około 33 lat liczącego mężczyzny, średniego wzrostu, szatyna o długiej, rzadkiej brodzie, ubranego w krótki granatowy paltot i miękki czarny kapelusz. Zawezwany lekarz miejski dr Rosner skonstatował śmierć skutkiem zamarznięcia w stanie nietrzeźwym, wobec czego zarządzono odstawienie zwłok do kostnicy szpitala powszechnego. Dotąd nie zbadano jeszcze tożsamości osoby zmarłego.

Konkurs imienia Paderewskiego. Z Warszawy donoszą: Znany muzyk i kompozytor, Ignacy Paderewski, pragnąc przyjść z pomocą i zachętą do pracy młodym talentom twórczym, ofiarował kwotę rs. 4.000 na ogłoszenie dwóch konkursów: muzycznego i dramatycznego dla młodych pracowników, którzy nie mieli jeszcze sposobności wykazania zdolności kompozycyjnych. Powoławszy przeto grono osób z naszego świata artystyczno-literackiego, powierzył im ułożenie warunków konkursu, którego główną organizacją zajął się p. Stanisław Roszkowski. Zanim będą opracowane bliższe szczegóły tego konkursu, na posiedzeniu, które odbyło się w sobotę, postanowiono ofiarowaną kwotę w połowie przeznaczyć na konkurs dramatyczny, w połowie zaś na muzyczny.

Każdy konkurs zawierać będzie po cztery nagrody, a mianowicie: 1.000 rs., 500 rs., 300 rs. i 200 rs. Konkurs dramatyczny będzie ogłoszony na utwór sceniczny o nastroju poważnym z dziedziny tragedji, dramatu lub komedji, wypełniający cały wieczór i posiadający treść umoralniającą. Konkurs muzyczny obejmuje: symfonje, suity i utwory muzyki kameralnej.

Warunki konkursu i wszystkie bliższe szczegóły mają być ogłoszone w ciągu b. m.

* **Nowozawiązane „Kółka rolnicze“:** W Strzelcach wielkich (powiat Brzesko). W Moszczennicy niższej (pow. Stary Sącz). W Perespie (pow. Sokal). W Starogrodzie (pow. Sokal). W Siebieczowie (pow. Sokal). Ogółem zawiązano dotąd 1206 Kółek.

* **W Rzeszowie** aresztowano Artura Karwowskiego, byłego aktora pod zarzutem udaremnienia aresztowania ks. Stojałowskiego na dworcu w Nowym Sączu.

* **Rzucił się pod koła** maszyny kolejowej żołnierz od ułanów w Sędziszowie. Nieszczęśliwy zginął na miejscu zmiażdżony formalnie.

Rozbójniczy napad żydowski. Z Bołszowiec piszą: „Ciche nasze miasteczko przerażone zostało w d. 2 b. m. rozbójniczym napadem na jedyny tu chrześcijański handel Bronisławy Krajewskiej. Żandarmerja aresztowała już dwóch żydów, a opinja publiczna wskazuje na trzeciego, głównego podżegacza, który w celach konkurencyjnych napad urządził. Towary ze sklepu rzucono do studni, a co się ruszyć z miejsca nie dało, oblano w sklepie naftą, niszcząc cały zapas towaru. Nie wątpimy, że śledztwo sądowe ujawni całą machinację żydowsko-konkurencyjną i wynagrodzeniem przysądzonem uspokoi naszych kupców,

że w swoim kraju mogą śmiało na chleb codzienny zarabiać i nikomu w handlu monopolu ustępować nie potrzebują. Handel Bronisławy Krajewskiej istnieje u nas dopiero od miesiąca i już ten krótki czas wystarczył, by wzbudzić zazdrość w dotychczasowych uzurpatorach całego tutejszego targu. Wzburzenie ludności wielkie. Boże wszechmocny, do czego to już dochodzi!

* **Trojaczki**. Z Szczawnicy piszą do nas: iż w sam dzień Nowego Roku, Marja Węglarzowa, żona tamtejszego gospodarza rolnego, powiła trojaczki, chłopczyka i dwie dziewczynki. Matka i dzieci zdrowe.

Ruch wyborczy. Według doniesień pism lwowskich ma w Stanisławowie ubiegać się o mandat poselski do Rady państwa z piątej kurji dr. Iwan Franko, a to na podstawie zawiązanego rzekomo kompromisu radykalnej partji ruskiej z robotniczą. W Kołomyi zamierza podobno w piątej kurji postawić swą kandydaturę Stojałowski.

W Dobromilu skład wydziału Rady powiatowej jest następujący: Ludwik Unger, nadzarządca kamery, Kalikst Fedeniewicz, Paweł Hyszkowski i Władysław Nowacki właściciele dóbr. Rada powiatowa dobromilska składa się z 10 właścicieli większych posiadłości, 5 członków z miejskiej inteligencji, 3 księży i 8 włościan wójtów".

Z Krzeszowic piszą do nas: Widownią strasznego wypadku była w tych dniach Rudawa koło Krzeszowic. Dwa połączone ze sobą parowozy wpadły na przejeżdżającą przez tor kolejowy na przystanku furę z drzewem budulcowem, drzewo grubości 40 cm. jakby patyczek jaki, zdruzgotały, a olbrzymie tegoż odłamy zabiły na miejscu młodego parobczaka, drugiego raniły śmiertelnie, zaś starszy gospodarz, powożący, zdołał wskutek zręcznego skoku, ujść niebezpieczeństwa. Łatwo można sobie przedstawić siłę zderzenia, skoro huk druzgotanego drzewa słyszano w oddaleniu blisko o 2 kilometry w Pisarach. Bezpośrednią przyczyną wypadku miało być to, że nie zamknięto na czasie zapór koło przystanku, a wały kolejowe zasłaniają w ten sposób tor od strony wioski, że wjeżdżający nań poznali niebezpieczeństwo dopiero przy zderzeniu. Pośredniej przyczyny wypadku szukać zaś trzeba w złem ustawieniu budki z sygnałami, od zachodniej strony domu kolejowego, wskutek czego nie słychać ich dobrze na stronę wschodnią do poczekalni, gdzie pełniący służbę kolejarz, sygnałów wyczekuje. W zimie przecież nie można wymagać od służbisty takiego, by stał na mrozie czas cały, bo nawet w wojsku w tym czasie skracają czas trwania warty w polu, a zresztą zaopatrują żołnierza w filcowe wierzchnie kamasze, czego na kolei nie ma.

Mimo znacznej liczby jadących z Rudawy, a zatem dobrego dochodu dla kolei nie uwzględnia się na tutejszym dworcu ani zdrowotnych, ani estetycznych stosunków. I tak: Poczekalnia tutejsza nie jest przewietrzna i niezdrowa. Gdy zajmą ją „pasażerzy kopcący fajki i grający w karty, choćby na kolanach", to wobec również miłych dowcipów wynosi się z niej każdy inteligentny a szanujący zdrowie człowiek bez względu na odmrożenie nosa.

Dwa lata temu proszono zbiorowo dyrekcję kolei, by zarządziła zatrzymywanie się pociągu, przejeżdżającego przez Rudawą po 6 w stronę Krzeszowic, gdyż wielu ludzi jadących do sądu, starostwa, na jarmarki, zatrzymywać się musi do pociągu jadącego o godz. 10 a stąd się spóźnia na termin etc. etc. Głos pozostał bez echa jak dotąd. Tak same pominęła dyrekcja prośbę zwierzchności gminnej w Rudawie o budowę mostu obok przystanku ponad torem kolejowym, by ludność przejeżdżać mogła nawet w czasie ruchu pociągów. Może tych słów kilka drukiem ogłoszonych ubłaga dyrekcję kolei i wywoła pożądany skutek.

* **Przeciw pojedynkom!** Z Berlina donoszą, ze nowe rozporządzenie rady honorowej, o którem cesarz zawiadomił generalicję na Nowy Rok, zawiera przepis, aby żaden oficer nie wyzywał nikogo na pojedynek, ani też nie przyjmował wyzwania bez poprzedniego zezwolenia rady honorowej. Nazwisko oficera, który wykroczy przeciw temu rozporządzeniu, podane będzie do wiadomości cesarza. Rozporządzenie dotyczy także sporów między oficerami a osobami cywilnemi.

* **Srodek na suchoty**. Berliński bakterjolog Niemann ogłosi wkrótcee odkrycie surowicy przeciw tuberkulozie płucnej, który to wynalazek zastosowano podobno już bardzo pomyślnemi rezultatami.

* **Odznaczenie polskiego uczonego**. Z Paryża donoszą o wysokiem odznaczeniu rodaka naszego, profesora Zygmunta Laskowskiego z Genewy. Ziomek nasz otrzymał od instytutu francuskiego wielką nagrodę Montjona (prix de l'Anatomie), za zasługi położone w dziedzinie anatomji, a głównie za atlas swój anatomiczny, znane wspaniałe wydawnictwo. Nagrodę tę Akademja udziela zwykle co lat 5, a nie mówiąc już o znacznej. bo kilka tysięcy franków wynoszącej kwocie; najwyższy to we Francji naukowy naukowy zaszczyt tytuł: „Lauréat de l'Institut de France". Jest to ukoronowanie karjery naukowej prof. Laskowskiego. Odznaczenie tem dla niego i dla nas cenniejsze, iż — o ile wiadomo — pierwszy raz otrzymał je Polak.

Konkurs. Posada radcy sądu krajowego w sądzie obwodowym w Stanisławowie z poborami VII klasy rangi jest do obsadzenia. Podania do Prezydjum sądu obwodowego w Stanisławowie.

(*Gazeta lwowska* nr. 2).

Na Wawel. (Dok.). Panna Marja Estreicher 13 złr. 7½ ct., w t j sumie mieści się nadesłane przez pannę Madejską z Parchacza 5 złr. 56 ct., reszta z puszek p. Mayerberg Marji i ze sklepów: Bazesa, Fiedleina, księg., Gtixelego, Hofmana, Mendelsburga kantor, Miłkowskiego, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego; panna Anna Skarbek wygrane zakłady od pp. Szablowskiego 50 ct. od Truskolaskiego Ernesta 50 ct., od Gulkowskiego 50 ct. i od p. N. N. 50 ct., p. Grodzicka Klementyna 17 złr. 45 ct., z puszek pp. Kirchmajerowej Wandy, baronowej Ritehopen, Wiśniewskiej Lucyny i z własnej, pani rektorowa Browiczowa z rozbicia puszek w Zakopanem, wręczonych jej gotówką 82 złr., a mianowicie dr Blumenfeld, fizyk z Nowego Targu 5, złr., Kulig 7 złr., 80 ct., pani Plewkiewicz 8 złr. 5 ct., p. N. N. na ręce p. Świderskiej 25 złr., Spółka zakopiańska 5 złr., Słowik 7 złr. 50 złr., Zakład dra Chramca 5 złr., 40 ct. restauracja w Kurnicach 2 złr. reszta z puszek pp. drowej Browiczowej, drowej Chramcowej, Jordanowej, Nieurilowej, Mizerskiej, Świderskiej. pp. Ciechomskiego, Landsberga, Pollaka Rappaporta i z apteki p. Tabeau, Bazaru zakopiańskiego, cukierni p. Ronge filji spółki, filji spółki w Nowym Targu i ze szkoły koronkarskiej, Wanda Kołakowska z Jasła z puszek 3 złr. 88 ct.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 580 złr., która złożoną została do Kasy oszczędności m. Krakowa na książeczki Nra 145.673 i 155.455.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 28.580 złr.

Następne rozbicie puszek odbyło się (w domu) dnia 29 grudnia z. r. w domu p. Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 między godz. 4 a 8 popołudniu.

Kartkę zastawniczą na zagarek złożył w niedzielę sekretarz Rady sądu krajowego pan Seidel w tutejszej dyrekcji policji.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej złożyli po 1 złr. 50 ct. pp.: (Dok.). Prof. dr W. Zakrzewski, prof. Zawiliński z Krakowa, ks. A. Borowiecki, prob. z Bobrka, ks. J. Błonarowicz, prob. z Kóz, St. Czarnowski ze Sanoka, ks. Fr. From, proboszcz z Tomaszowic. ks. W. Mach, prob. z Chyrowa, ks. M. Mamot, prob. z Inwałdu, ks. A. Jurkowski, eksp. z Ostrowska. ks. A. Płaziak z Myślenic, ks. M. Pawłowski z Doliny, ks. J. Strzelbicki z Krakowa, Younga z Trzcienic, ks. W. Amelikowski, prob. z Jodłówki tuch., ks.. dr W. Smoczyński, prałat i prob. z Tenczynka, ks. W. Rosenbayger z Nadworny, ks. A. Rychel z Wielowsi, ks. J. Sztafa, prob. z Koszarawy, ks. J. Szewczyk, prob. z Płuczani, ks. A. Tomkiewicz z Jelenia i ks. J. Waligóra z Ruszczy. Zarząd główny Tow.Ośw. lud. uprasza uprzejmie P. T. Członków zalegających z wkładką za rok bież. o łaskawe uiszczenie takowych co ze względu na ubiegły rok i uporządkowanie rachunków, jako też ze względu na ciągłe znaczne wydatki Towarzystwa, nader jest pożądane.

W Krakowie przyjmuje wkładki księgarnia Spółki wydawniczej i Gebethnera Spki, a nadto handel p. K. Zajączkowskiego (plac Marjacki l. 8).

Z Zarządu główn., Tow. Ośw. ludowej.
Dr W. Dadlez, sekretarz. *Ks. Pelczar*, prezes.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Niewolnice z Pipidówki" M. Bałuckiego.

Drugą edycją, o wiele poprawniejszą, „Sprawy kobiet" są świeżo wystawione „Niewolnice z Pipidówki". Tu i tam autor bez pardonu wyszydza istoty na poły kobiece, na poły męskie, które świat przez lojalność ochrzcił mianem emancypantek. Autor „Niewolnic" słusznie powiada, że emancypantki są to panie, którym się sprzykrzyło być kobietami, a nie są mężczyznami. Bałucki ciętym piórem satyryka chłoszcze niezdrowe prądy, które jako wrzód rozwielmożniły się w główkach częściej krótko strzyżonych, niż w porządku utrzymywanych. Prądy te — to idee pań postępowych, jęczących w rzekomej niewoli tyranów, jakimi są mężczyźni. Otóż te wieczne niewolnice, istoty przez świat i prawa ludzkości zapoznane, złączywszy się „jako jedna kobieta" w stowarzyszenie, domagają się czegoś, co ma się zwać równouprawnieniem, czy też wyzwoleniem.

Jak owe zaś „niewolnictwo" zblizka wygląda autor odpowiada główną intrygą najnowszej swej komedji. Mamy dwóch kandydatów na posadę dyrektora Kasy oszczędności w sławetnem mieście Pipidówce. Jednym jest człowiek fachowy, popierany przez mężów z Pipidówki, drugim uczony, bez prymitywnego pojęcia o arytmetyce, protegowany pań i żon. Który z nich zwycięża czy ten co za nim przemawia długoletnia fachowa praktyka. czy ów „ulubieniec" płci uciśnionej? — Notabene musimy się zastrzedz, że w komitecie decydującym o posadzie nie zasiadała ani jedna kobieta, bo miasto Pipidówka jest jeszcze bardzo zacofane.

Zwycięzcą zostaje — uczony. Rozwiązanie chyba niepotrzebuje komentarzy. Kasą rządzić odtąd będzie korespondent Akademji, znający się na buchalterji jak „karp na aksamicie", rządzić zaś będzie, bo tak chciały „niewolnice".

Głębsza satyra na stosunki społeczne zapewnia ostatniej pracy autora „Grubych ryb" trwałe powodzenie. Może być, że niejedno tam przesadzone, niejedno zbyt jednostronnie wzięte, niejedno powtórzone po raz tysiączny, w każdym razie dzięki rutynie scenicznej Bałuckiego, wszystko jest podane zręcznie i efektownie. Oklasków w audytorjum nie brakuje, zwłaszcza gdy trzy „typowe" emancypantki wchodzą na scenę. Artyści sztukę Bałuckiego, grali bardzo dobrze, choć będę się sprzeczał o kamerton ogólny. Akcja sztuki dzieje się w Pipidówce w miasteczku, które jest deskami od świata Bożego odcięte. Czy pamiętali o tem artyści krakowscy? Chyba nie, widziałem Kraków, nie widziałem Pipidówki, tę ostatnią reprezentowali jedynie służący i owa deputacja. Na pełne uznanie za grę pomysłową zasługują panie: Krysińska, Pomian i Koźmin i p. Roman. Z pozostałych artystów zasługują na pochwałę: panie Wojnowska i Majchrzycka, z pp. Solski, Przybyłowicz, Sobiesław i Siemaszko. *Minos.*

---

* Wystawione w poniedziałek we Lwowie „Popychadło" Szutkiewicza doznało nowego sukcesu. Artyści grali poprawnie. Sympatyczną Mańką była pani Bednarzewska, męża Jana grał Żelazowski, studenta p. Nowacki, ojca Mańki p. Ruszkowski. Teatr był przepełniony.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś we środę, dnia 6-go stycznia o godzinie 4-tej popołudniu 40 obrazów Żywych fotografij za pomocą kinematografu, ceny miejsc niższe od popularnych, o godzinie 7 „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz ósmy). We czwartek „Niewolnice z Pipidówki", komedja w 4 ech aktach M. Bałuckiego (po raz czwarty). W piątek „Izia", komedja w 4 aktach Leona Madejskiego (nowość). W sobotę „Izia", komedja w 4 aktach L. Madejskiego (po raz drugi). W niedzielę „Kupiec wenecki". komedja w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci), początek o godzinie 3 popołudniu. O godzinie 7 „Niewolnice z Pipidówki", kom. w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz piąty).

HUMOR.

— Podobno wydano rozporządzenie, aby do przytułków przyjmowano kandydatów według listy, a nie wskutek protekcji.

— To nie ma znaczenia.

— Jakto?

— Naturalnie. bo tylko na tamten świat można się dostać bez protekcji.

— Cegus ty ciągiem becys Wojtek?

— Bo mi ręce zmarzli, ale dobrze tak tatulowi, cemu mi tatulo rękawiców nie kupili...

Z bieżącej chwili.

Hr. Szuwałow. Car Mikołaj przesłał hr. Szuwałowowi w bardzo pochlebnych i gorących wyrazach zredagowane pismo odręczne, w którem wyraża nadzieję, że hrabia odzyska siłę i zdrowie, aby się mógł znowu poświęcić sprawom państwowym. Przy podpisie dodał cesarz własnoręcznie słowa: „z głęboką wdzięcznością".

Tajemnica zgonu Stambułowa. *Köln. Ztg.* donosi z Sofji: Prokurator otrzymał list od nieobecnego świadka Niszkowa, który oświadczył gotowość wyjawienia tajemnicy w sprawie morderstwa Stambułowa. jeżeli rząd przedsięweźmie odpowiednie kroki dla ochrony jego osoby. Wynika z listu, że zeznania Niszkowa zwracają się przeciwko Naczowiczowi i policji.

Wybory we Francji. Ostateczny wynik odbytych w niedzielę we Francji wyborów do senatu zaznacza świetne zwycięstwo partji republikańskiej, która zdobyła o przeszło 10 mandatów więcej niż ich dotychczas posiadała. Republikanie zwyciężyli kosztem monarchistów, pomimo że ci w ostatnich czasach niezwykle ożywioną podjęli agitację. Monarchiści utracili około ośmiu krzeseł. Radykalni wyszli z urny w tej samej sile, jaką posiadali przed wyborami, jak przedtem tak i teraz rozporządzają 21 mandatami. Ale moralnie ponieśli oni klęskę, gdyż mogło się zdawać, że obecne wybory będą początkiem wzmożenia się radykalizmu w senacie,

---

OSTATNIA POCZTA.

Warszawa 5 stycznia (w południe). Według obiegających wiadomości, książę Imeretyński przybędzie tu już w dzień Nowego Roku starego stylu. (13 b. m. *Przyp. Red.*)

Budapeszt 5 stycznia (w południe). Klub demokratów odbędzie dzisiaj w sprawie uwięzionego ks. Stojałowskiego posiedzenie, na którem przeczytane będzie również pismo dra Kronawettera wystosowane do klubu. Klub wszedł w porozumienie z partją niezależności.

Rzym 5 stycznia (w południe). Patrol policyjny znalazł nocą 700 listów, skradzionych z poczty. Pochodzą przeważnie z Ameryki. W jednym z nich znajdował się czek na znaczną sumę. Panuje żywe zaniepokojenie.

Rzym 5 stycznia (w południe). Jenerał Baldissera otrzymał żądane uwolnienie z posady gubernatora kolonji erytrejskiej i obejmuje swą dawniejszą komendę.

Bruksela 5 stycznia (w południe). Król Leopold wskazywał w swoich przemówieniach noworocznych na trudności, jakie wynikają dla monarchji z obecnych stosunków parlamentarnych w Belgji. Król wyraził możliwość złożenia korony, je-

żeli stosunki te potrwają dłużej. Słowa jego wywarły w kraju silne wrażenie. Z przemówień noworocznych króla wnioskują powszechnie, że zamierza on złożyć koronę, zniechęcony niesnaskami wewnętrznemi w Belgji.

Madryt 5 stycznia (w południe). Redaktor *Heralda* został aresztowany na żądanie władz wojskowych za artykuł o gospodarce Weylera na Kubie.

Madryt 5 stycznia (w południe). *Imparcial, Heraldo* i *Correspondencia* ogłosiły dziś równobrzmiące artykuły, w których podają do wiadomości, że odwołują swoich korespondentów z Kuby ponieważ uniemożliwiono im wolne dostarczanie sprawozdań. Korespondentom polecono telegraficznie wracać na pierwszym do Europy odchodzącym okręcie.

Kair 5 stycznia (w południe). Zaczął tutaj wychodzić nowy dziennik młodoturecki *Konstytucja.* W. Porta podnosi z tego powodu reklamacje. Skutkiem tych reklamacyj dziennik młodoturecki Murada beja *Mizan* musiano przenieść z Kairu do Paryża.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 6 stycznia (w południe). Namiestnik Kielmannsegg otrzymał order św. Anny pierwszej klasy. Wydawca *Correspondence de l'Est* w Wiedniu, Michał Newliński, otrzymał Ottomański order drugiej klasy, krzyż komandorski królewskiego orderu rumuńskiego Korony Rumuńskiej i tureckie medale Imtiaz. Inspektor austrjackich kolei w Jarosławiu, Michałowski, otrzymał rosyjski order św. Anny trzeciej klasy.

Berlin 6 stycznia (rano). Cesarz Wilhelm przybędzie w tym roku do Wiednia.

Berlin 6 stycznia (rano). Reskrypt cesarza Wilhelma przeciw pojedynkom brzmi: „Chcę aby na przyszłość pojedynkom moich oficerów zapobiegano bardziej niż dotychczas. Powody są często błahe i wynikają ze sporów i obraz, które można załatwić w pokojowy sposób bez ujmy dla czci stanu oficerskiego. Oficer musi uznać, że nie ma prawa naruszać cudzej czci. Jeżeli przez porywczość, albo rozdrażnienie zbłądził, postąpi po rycersku, gdy nie będzie się upierał przy niesłusznem stanowisku, lecz poda rękę do pokojowej zgody. Nie mniej musi ten, który doznał obrazy, podaną do pojednania rękę przyjąć, o ile to licuje z honorem stanu i dobrym obyczajem. Dla tego jest moją wolą, aby rada honorowa na przyszłość zasadniczo współdziałała przy wyrównywaniu zajść honorowych. Powinna ona przyjąć na siebie ten obowiązek z sumiennem dążeniem do wywołania pokojowej zgody". Właściwe rozporządzenie zawiera dziewięć paragrafów. § 1 postanawia: „Jeśli pomiędzy oficerami przyjdzie do prywatnych sporów i obraz, które nie mogą być odrazu na pokojowej drodze w odpowiedni sposób wyrównane, interesowani mają obowiązek, zaniechawszy wszelkich dalszych kroków donieść o tem bezzwłocznie swojej radzie honorowej". §. 2 orzeka: „Rada honorowa pod kierunkiem komendanta ma bezzwłocznie stan rzeczy wyjaśnić i według wyniku dochodzeń albo 1) zaproponować zgodę, albo 2) oświadczyć, że według stanu rzeczy nie jest w stanie zaproponować zgody i że raczej potrzebne jest honorowo-sądowe postępowanie, albo 3) stwierdzić, że honor interesowanych nie jest naruszony i dlatego nie ma powodu ani do zgody, ani do wdrożenia honorowo-sądowego postępowania". §. 9 zarządza, że wszystkie te przepisy obowiązują oficera nawet wtedy, gdy zachodzi spór z niewojskowym.

Madryt 6 stycznia (rano). Depesze z Hawanny donoszą, że Maksimo Gomez przekroczył Trochę pod Incarc.

Cheb 6 stycznia (rano). Przy wyborze uzupełniającym 18 członków do izby handlowej wybrano 11 liberalnych i 7 antysemitów.

Hawana 6 stycznia (rano). Jenerał Luque pobił w prowincji Santa Clara oddział powstańczy złożony z 1500 ludzi. Stu powstańców zginęło. W hiszpańskiej kolumnie zginęło 2 ludzi, rannych jest trzynastu.

Z wiedeńskiego parlamentu.

Oburzający, bolesny i upokarzający fakt mamy do zanotowania. Oto skutkiem niesłychanego, niedającego się dość ostro napiętnować niedbalstwa naszych przedstawicieli w Wiedniu, żywioł słowiański w Austrji poniósł ciężką klęskę. Korespondent nasz wiedeński w dwóch już z rzędu korespondencjach wyszydzał ten brak poczucia obowiązków u polskich posłów i upominał o uczciwsze postępowanie zarówno wobec państwa, które przecież im płaci pieniędzmi za ich trudy, jak wobec wyborców, którzy przecież ich nietylko do pobierania djet upoważnili. Ale ci panowie nawet na szyderstwa są nieczuli! Na poniedziałkowem posiedzeniu posłów polskich było tylko dziewiętnastu, wczoraj brakowało ich dwudziestu sześciu! Jedynie dzięki nieobecności tych niesumiennych posłów udało się Niemcom wykreślić z budżetu pozycję na słowiańskie gimnazjum w Cylei większością zaledwie jedenastu głosów. Wiadomo z historji ostatnich gabinetowych przesileń jak doniosłe ogólne znaczenie ma sprawa cylejskiego gimnazjum. Był to pierwszy wyłom w germanizacji południowej Słowiańszczyzny, było to pierwsze w Austrji od dłuższego szeregu lat wymierzenie sprawiedliwości słusznym postulatom narodowym wbrew najzacieklejszemu oporowi rozporządzających polityczną przewagą Niemców. Uchwalenie budżetu na gimnazjum cylejskie było punktem granicznym w rozwoju germanizacji tej monarchji, było początkiem ery prawdziwego równouprawnienia narodowości, wróżba nieuniknionej słowiańskiej przyszłości tego państwa. Ten ważny krok naprzód wstrzymany został wskutek gorącej lekkomyślności i opieszałości połowy członków Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim.

W jakżeż trudnem są położeniu ci, którzy wobec tego rodzaju przykładów bronić muszą dzisiejszej organizacji polskiego przedstawicielstwa w Wiedniu! Cóż odpowiemy na zarzut, że solidarność Koła istnieje tylko wówczas, albo jeśli idzie o czyn sprzeciwiający się wszystkim uczuciom ludności, albo jeśli idzie o wypłatę dyet, albo jeśli na oznaczać solidarne lekceważenie swoich poważnych obowiązków i interesów ludności. Jedno nie ulega wątpliwości! Jeśliby wistocie w przyszłem Kole miały zasiadać te same zdemorslizowane jednostki, zaprawdę lepiejby było, gdybyśmy wcale nie mieli reprezentacji w Wiedniu, niż gdybyśmy mieli mieć taką, która albo przeszkadza w cywilizacyjnej pracy reszcie parlamentu, albo też wprost zmusza nas, abyśmy się za nią wstydzili. Mamy jednak nadzieję, że wyborcy już za kilka tygodni będą musieli usunąć z Koła polskiego jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większość pasożytniczych żywiołów, i że wyślą do Wiednia ludzi zdających sobie z tego choćby sprawę, że najpierwszym obowiązkiem każdej nietylko politycznej uczciwości jest sumiennie wywiązywać się z tego, co się na siebie przyjęło i do czego się zobowiązało w sposób uroczysty, a czego niewypełnienie może przynieść całemu ogółowi krzywdę i szkodę. Ci zaś, których sumienność i punktualność zaczyna się i kończy na „honorowem" płaceniu długów karcianych, będą mieli sposobność swobodnego kontynuowania przez całą przyszłą kadencję tych samych partyj, które zapewne we wtorek zatrzymały naszych posłów po resursach i klubach.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 6 stycznia (rano). Wiadomo było powszechnie, że na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie pod obrady sprawa gimnazjum cylejskiego. Mimo to prezes Jaworski, wiedząc, że posłowie przepędzający czas pracy parlamentarnej w kraju nie interesują się nawet tem, co jest na porządku dziennym obrad parlamentu, rozesłał w poniedziałek telegraficzne wezwania, które naturalnie, jak zwykle, żadnego skutku nie odniosły. Na posiedzeniu brakowało 26 Polaków. Niemcy dostrzegłszy nieobecność posłów polskich, odrazu byli pewni zwycięstwa. To też referent Beer w krótkich słowach obłudnie oświadczył, że w sprawie cylejskiej wstrzymuje się od wypowiedzenia zdania, lecz pragnąłby, aby nastąpiło pod tym względem porozumienie pomiędzy Słoweńcami a Niemcami. W imiennem głosowaniu odrzucono pozycję na gimnazjum cylejskie 109 głosami przeciw 98. Na lewicy zerwały się huczne oklaski. Dep. Sustercicz zawołał: „To jest hańbą dla narodu niemieckiego". Dep. Russ: „Protestuję przeciwko okrzykowi dep. Sustercicza". Prezes Chlumecky: „Przyzywam deputowanego Sustercicza do porządku". Dep. Stransky: „Oświadczam, że solidaryzuję się z wyrażeniem kolegi Sustercicza". Po tych słowach powstał w Izbie wielki hałas.

Przeciw gimnazjum cylejskiemu głosowała dawna lewica, Niemcy czescy, narodowcy niemieccy i frakcja Luegera. Za gimnazjum prócz garstki Polaków, posłowie południowo-słowiańscy, Młodoczesi, konserwatyści (między nimi Kaltennegger i Treuinfels). Opuścili salę: Włosi, katolicka partja ludowa, oraz ks. Jan Schwarcenberg. Z Polaków byli obecni: Abrahamowicz Dawid, Abrahamowicz Eugeujusz, Chrzanowski, Czecz, Gniewosz Włodzimierz, Jaworski, Jędrzejowicz, Kraiński, Lewicki, Łoś, Piniński, Popowski, Potoczek, Rutowski, Skarszewski, Skrzyński, Struszkiewicz, ks. Świeży, Szczepanowski, Weigel, Wielowieyski, Włodek, Wodzicki i Zaleski. (Naturalnie liberalnego posła z miasta Krakowa Sokołowskiego nie było przy spełnianiu obowiązku. Miał przecież ważniejsze zajęcie: redagowanie dla siebie reklam w *Nowej Reformie* z podpisami obałamuconych, na szczęście tylko pięcin ostatnich, majstrów szewskich. *Przyp. Red.*).

W dalszym ciągu obradował parlament nad szkołami przemysłowemi i specjalnemi, oraz nad szkołami ludowemi.

Deput. Bendel projektował utworzenie niemieckiego seminarjum nauczycielskiego w Pilznie. Dr Zurkan przemawiał za pielęgnowaniem ustroju szkół kobiecych. Jeneralnym mowcą contra wybrano Sokola, pro dra Suessa.

Gospodarstwo i handel.

Z Izby handlowo-przemysłowej. (Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie z d. 15 grudnia 1896 r.) IV. (C. d.). Magistrat miasta Krakowa przesłał Izbie do oświadczenia petycję cechu fryzjerów i perukarzy o uwolnienie uczniów od nauki niedzielnej w szkole przemysłowej uzupełniającej. Izba zasadniczo jest przeciwną jakiemukolwiek uszczupleniu zakresu nauki przemysłowej u uczniów i terminatorów. W zawodzie fryzjerskim nie należy atoli spuszczać z oka faktu że najżywszy ruch panuje w tem rękodziele właśnie w niedzielę przed południem i uczeń właśnie wówczas ma najlepszą a może i jedyną sposobność praktycznego wykształcenia, którego mu nie zastąpi odbywająca się w niedzielę w szkole przemysłowej uzupełniającej nauka rysunków. Izba mogłaby więc petycją stowarzyszenia o uwolnienie uczniów od uczęszczania na naukę niedzielną w szkole przemysłowej uzupełniającej poprzeć o tyle, o ileby władze szkolne mogły dla tychże uczniów przed południem w jakikolwiek inny dzień tygodnia urządzić osobne godziny, którymiby wyrównano całą utratę nauki niedzielnej. Stowarzyszenie fryzjerów oświadczyło zaś Izbie, iż na wypadek urządzenia nauki zastępczej w ciągu tygodnia, uczniów swych na te godziny uwolni od pracy zawodowej.

Izba odniosła się dalej do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie z przedstawieniem nieodzownej potrzeby urządzenia na dworcu w Krakowie stacji telegraficznej, której potrzebę odczuwa bardzo dotkliwie cała przejezdna publiczność oraz część ludności osiadłej w Krakowie zamieszkującej Kleparz.

Dotychczas istnieje na kolei tylko urząd telegraficzny kolejowy, ze strony stacji niedostępny, pobierający nadto za depesze opłaty.

Również należy na dworcu ustawić w łatwo przystępnem miejscu rozmównicę telefoniczną, której brak uniemożliwia dotychczas telefoniczne połączenie miejscowego kupiectwa z personalem swym, załatwiającym jakiekolwiek sprawy na kolei lub na urzędzie cłowym. W końcu jest Izba za przeniesieniem jednej w Krakowie rozmownicy telefonicznej, umieszczonej bardzo niekorzystnie i bardzo nieprzystępnie w gmachu pocztowym na rynek albo też na jedną z bardziej frekwentowanych ulic. Rozmownica telefoniczna w gmachu pocztowym jest od centrum ruchu kupieckiego i handlowego odległą a nadto mieści się w zakątku bocznego skrzydła oraz pozbawioną jest dostępu z głównej hali pocztowej. Doświadczenie też pouczyło, że z rozmownicy tej dla bardzo niedogodnego jej położenia mało kto korzysta.

Dalej uchwalono zwrócić się do tejże dyrekcji poczt i telegrafów z prośbą o utworzenie nowej filji pocztowej albo przynajmniej urzędu do nadawania pakietów przy ulicy Dietla, ulicy Krakowskiej lub na Kazimierzu (!). (C. d. n.)

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·— do 12·05, loco Ołomuniec 11·40 do 11·50, loco Berno-Wiedeń 11·50 do 11·60·—, na styczeń loco Aussig 12·12 do 12·17 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·80 do 16·— Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. Piasecki z Rumunji, A. Stein z Gleiwitz, L. Uruski ze Lwowa, A, Ruziczka z Pragi.

Hotel pod Różą. M. B. łabin i G. Jukner z Nowego Brzeska, B. Krzystkiewicz z Nienaszowa, W. Grzybczyk z Goliszyna, K. Denker ze Strzelca.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Do dzisiejszego Numeru dołączamy dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych

Numer okazowy
czasopisma satyryczno-humorystycznego

„DJABEŁ"

przyozdobionego licznemi illustracjami pierwszorzędnych artystów.

Galaretka owocowa
Ser — Owoce — Kawa

Zgubiono!

2? grudnia br. wieczo-
w teatrze lub też w drodze
...ru do hotelu pod
Różą
...egarek złoty
DAMSKI,
...ewizką wenecką. —
...wy znalazca raczy zwrócić
...vy do Administracji „Głosu
...du“, za stosownem wyna-
zeniem. 63 3 3

...pecyalności.

...dziwy francuski Co-
...c-Planat & Cie.
...etni najlepszy za but. zł. 4·25
...letni „ „ „ „ 3·25
...dziwy Jamaica Rum
...pszy . . za litr „ 4·—
...ziwa śliwowica Syrm-
20-letnia najlepsza „ 1·20
... 20-letn. najlepsza „ 2·—
...an franc. Jaquossen
za but. zł. 4·50
... z wyspy Ceylon spro-
...dzona herbata
... kwiatowa . za kg. 6·—
...-Melange . . „ „ 5·—
... Sansiński . „ „ 4·—
...ning . . . . . „ „ 3·75
...y Orange Pekoe „ „ 3·60
...ccen Pekoe . . „ „ 3·50
... Suchong . . „ „ 3·20
...y Pekoe . . „ „ 3·10
...lawa Pekoe . „ „ 3·—
...la Pekoe Suchong „ 2·75
...edniejszych gatunków:
Drobne paczki
...dkg. fl. —·45, —·50, —·60
„ „ —·90, 1·—, 1·20
„ „ 1·10, 1·20, 1·30
„ „ 2·— 2·10, 2·40

Papryka

...estauratorów, Masarzy etc.
za 100 kg.
...edniesza papryka
...owa za kg. . . zł. —·80
...sza król. papryka „ —·65

Korzenie

...rzy odbiorze od 5 kg.
... czarny Singapore —·65
...iały najlepszy . . —·80
... angiels. przesiewane —·68
...on najlepszy . . . 1·20
...sze korzenie mielone z porę-
...m czyste o 10 c. na kg. droższe
...n prawdziwy za dkgr. —·50

...oce południowe.

...nki najlepsze całkiem
... . po 5 kg. —·52
...nki średnia sorta „ „ —·46
...ły . . . . . . „ „ —·75
... rękami wybierane „ 1·—
...hy łuszczowe sycyl. —·56

...va z najlepsz. gatunków
...lona i pal. w wielkim wyborze.
...ier po cenach hurtowuych.
...gółowe cenniki wysełam na
żądanie gratis.
Berlyak, Wien I. Nagiergasse 1. 9—0

...omocnik

...any z czynnościami handlu
...tesów, znajdzie **zaraz**
...ieszczenie. Bliższa
...mość u Wgo **Strycharskiego**
...ministracji „Głosu Narodu“.
45 3 4

Zginął PIES 75

... „Doga“. maści tygrysowej.
...skiom „**Cesar**“. Łaskawy zna-
...raczy dać znać do Zarządu
w Nieprześni p. Chrostowa,
otrzyma stosowne wynagro-
...e. Zarząd Dóbr Nieprześnia.

...arząd Dóbr Prusy

p. Kocmyrzów,
...zebuje praktycznego

ekonoma

...lera. zaraz lub od 1-go
...go b. r. 57 3 3

z gwarancją że jest zupełnie od kanianki wolną, sprzedaje

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

W KRAKOWIE.

Folwark

składający się z 40 mórg doskonałej gleby. 4 m. łąk słodkich, 75 m. 40 let. lasu, 6 klm. od kolei, — ma za 12.000 złr.

zaraz do sprzedania
J. Strycharski,
Kraków. 19 6 6

Wieś

w glebie nadwiślańskiej wyborowej, 35

1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem

do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków. 4 10

Nowość!! Według oryginału najwierniejsza kopia:
Obrazu N. P. Częstochowskiej, kolorowane na złoconej blasze, wielkość 24/28 c/m. Cena 1 sztuki z ramami po 2, 3, 4, 5 złr. i wyżej

otrzymał na wyłączny skład

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

właściciel specjalnego składu artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa. — W tymże składzie są do nabycia: Obrazy olejne na płótnie, blasze, drzewie i porcelanie. 50

Biuro Świderskiego

W TARNOWIE, najkorzystniej poleca 10-0 3114
służbę i robotników.

przy ul. Karmelickiej Nr. 47 u Właściciela. 70 2 3

Wincenty Machowski

podejmuje się
na obecny karnawał grywać do tańca,
to jest: fortepian sam i fortepian ze skrzypcami. Mieszka **ul. Rajska Nr. 6 parter** na lewo. 69 2 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieńkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 46

zaraz do sprzedania
Jan Strycharski,
Kraków. 34 4 10

Do sprzedania!

Dwie realności z ogrodami, wolne od podatku w głównych ulicach, niedaleko od plant, jedna przy ul. Radziwiłłowskiej L. 5, druga przy ulicy Stachowskiego L. 84 pod korzystnemi
3155 warunkami. 5—10
Wiadomość u właściciela, w piekarni wiejskiej przy ul. Krowoderskiej 130 w Krakowie.

Panienka

z ukończoną szkołą wydz. i kursem handlowym. **poszukuje posady kasjerki**, zajęcia u adwokata lub lekcji. Adres: **H. S. Krowoderska 151** III p. 27 3 3

!!!NOWOŚĆ!!!

Wysyłam codziennie świeże **cięte kwiaty** j. t.: Róże, Lewkonje, Gozdziki, Konwalje, Rezedy itp. Bukiety, Wieńce, kosze i wszelkie wiązanki z nadmienieniem, że takowe tylko u mnie są wykonywane gustownie i tanio! **E. Uklanski**, sklep świeżych kwiatów w Krakowie, naprzeciw nowego teatru.
4 4—15

Wiskida Remi

FRYZJER DAMSKI
Plac Marjacki
Coiffures d'Art.
65 3 15

KTO

ma 2 do 3 godzin dziennie czasu i te dla polepszenia swojego dochodu chce poświęcić niech poda swój adres pod: **Motto „Zeit ist Geld“** an die Annonsen Expedition Schalek Wien I. zur Weiter beforderung bekannt.
6 1—5

Willa w Chomranicach

półtorej mili od Nowego Sącza, składająca się z obszernego domu drewnianego na podmurowaniu, o kilku pokojach, suchego, z potrzebnemi zabudowaniami, gospodarskiemi, na sześćmorgowej przestrzeni gruntu ornego z sadem owocowym, wszystko w jednym kawałku, położona tuż nad koleją żelazną, naprzeciw kościoła, jako w wynioślejszem nieco położeniu z ślicznym obszerniejszym widokiem na okolicę, z wodą zdrową i z czystem powietrzem wiejskiem jest zaraz **do sprzedania.** Poczta w parafji. Do przystanku kolejowego jest ćwierć mili, z przeciwnej strony do stacji kolejowej mało co dalej. — Zgłoszenia pod adresem: Willa M. Z. w Chomranicach poczta Klęczany. 3192 3·5

WIOSKA

243 mórg, 36
przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami, w pięknej zdrowej okolicy, po 150 złr. przeciętnie za morg, ma 3 10
do sprzedania
Jan Strycharski. Kraków.

Pna Lucya Grisanto, malarka.
Pna Margit Lengyel, niemiecko-węgierska śpiewaczka.
Luri — Luri, Trio-walc.
Mary Myra-Maa, międzynarodowa subretka kostjumowa.
10 minut pauzy.
„Fern vom Balle“ Gilleta.
Pna Giza Viola międzynarodowa śpiewaczka.
Jaques i Grethe, duet śpiewu.
Pan Sami Neumann, komik.
Pna H. v. Lethingen, śpiewaczka.
Pan Eugenio Grisanto, malarz krajobrazów i portretów.
Mary Myra-Maa, międzynarodowa subretka kostjumowa.
Luri — Luri, ekscentryczka.
Marsz.
Dyrekcja zastrzega sobie zmiany w programie.
Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Interes parcelacyjny w Krakowie

blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy

jest do odstąpienia

energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a.
Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu“. 2503 0 10

Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej**, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. **ma**
Jan Strycharski,
„Głos Narodu“ — Kraków,
do sprzedania.
2701

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.
Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie
Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materjałów aptecznuch w Krakowie,**
1 0 ul. Grodzka. 94

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego **muru dzielącego podwórza**, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy sobpskiej, blizko plant, pojedyncze lub razem 2284 30 0

zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków. „Głos Narodu“.

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka dodaje siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, natnralnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lnb wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć“

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiardera aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Bruststärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiader'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiader'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panuuprzejmie, że „Largiader'a“ używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarowno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała“. Również polecają go dr Wicherkiewicz (Krakow) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiader'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwów i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiader“ najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiader“ jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą sciskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiader“ jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

Opis użycia Largiader'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców

po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. ptr.** dom Wgo Wachtla. Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.
16 3 20 Z szacunkiem **K. Witkay.**

STROJE KRAKOWSKIE!!

białe sukmany, granatowe karazye
bogato i gustownie wyszywane, wypożycza na zabawy kostyumowe, kuligi i bale — jedynie

A. Bernacki

krawiec, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6.

...ór duży. Ceny najprzystępniejsze — zależne od jakości stroju. Towarzystwom zamawiającym większą liczbę strojów, daję znaczny opust i wszelkie możliwe ustępstwa. — **KARAZYE** wykonane w mojej pracowni odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie krakowskiej. 86

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci ...